

PRZEŁOM

PRZEDTEM

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY ODKRYWANIU ŹRÓDEŁ ODRODZENIA I POTĘGI POLSKI

Redaktor i wydawca: Stanisław Kobylinski.

Redakcja i administracja: Poznań, ul. Staszica 17. I p.

Konto czekowe na nazwisko redaktora: P. K. O. Poznań Nr. 204935.

Nr. 3 (9)

1924

Luty.

Spis rzeczy: Od redakcji. — Przegląd polityczny. — O obowiązkach obywatela. — Trudność główna. — Porażenie ducha. — Zdjęcie katarakty. — Komu i do czego potrzebna jest walka klas i rewolucja? — Czy żydzi władni są zatrzymać Historję? — Przekleństwo indywidualizmu. — Konspiracja judeo-masońska w Polsce. — Sfery rządzące i wolnomularstwo. — Kartka z dziejów wolnomularstwa. — Masonerja dla młodzieży.

Od Redakcji.

Zeszyt niniejszy wychodzi z opóźnieniem dwutygodniowem z powodu chorób w rodzinie i związanych z tem trudności uszczuplających czas pracy publicystycznej. Z tych samych częściowo przyczyn umieściliśmy szereg artykułów już ogłoszonych drukiem, głównie w „Kurjerze Poznańskim”, sądziłem się jednak upoważnionym do tego ze względu na słabe rozpowszechnienie „Kurjera Poznańskiego” poza tutejszą dzielnicą i na błędy zniekształcające nieraz do niepoznania sens moich wywodów.

„Przełom” jest organem prawdziwie niezależnym od wpływów przemycających jakiegokolwiek interesy pod pokrywką dobra powszechnego. Chciałbym również zrobić z pisma organ źródłowej informacji. Jak najwięcej ważnych informacji, jak najgłębiej ujętych, jak najzwięźle podanych, aby czytelnik mógł się orjentować i postępować należycie w wirze zjawisk — oto zadanie publicysty z powołania. Będzie to możliwe, o ile „Przełom” uzyska takie poparcie społeczeństwa, że redakcja poza pokryciem kosztów wydawnictwa osiągnie chociażby skromne honorarium.

Praca bezinteresowna dla „Przełomu”, niestety, nie jest nadal możliwa. „Kurjer Poznański” pozbawił mnie stałej placj korespondenta, proponując przejście na „wierszowe”. Można by sądzić, że jest to sprawa wyłącznie prywatna. Nie poruszałbym jej, gdyby poza stronami opinja publiczna nie była także nieco zainteresowana. Od czasu ustąpienia z „Kurjera Pozn.” p. St. Kozickiego nie wszystko co piszę znajduję w „Kurjerze” umieszczenie. A tytuły z nr. 1 „Przełomu” p. t. „Głodnego nakarmić, nagiego przyodzianić”; „Co zrobić wobec przesilenia”; „Precz ze zgnilizną”; „Porównanie i przestroga”; „Przewrót faszystowski jako próba emancypacji narodu włoskiego” zostały przez „Kurjer Pozn.” odrzucone. Niektóre artykuły bywały już przyjęte, złożone i potem odrzucone. Realnie zatem propozycja przejścia na „wierszowe” oznacza wypowiedzenie mi łamów „Kurjera Pozn.”. Rozumiem, że nie nadają się do „Ku jera Pozn.” (Zaznaczam, że nie utożsamiam Związku lud. nar. z „Kurjerem Pozn.”). Staralem się wytrwać, dopóki to było możliwe, uważając każdą trybunę za posterunek pracy pro publico bono. Odchodzę. Niestety trzeba żyć. Ponieważ mam za sobą 20 lat studjów i pobytu w Eu-

ropie zachodniej, ponieważ pracowałem przez cały ciąg wojny w Agencji lozańskiej, potem w Delegacji polskiej na Konferencję pokojową w Paryżu, potem jako korespondent „Gazety Warszawskiej” w Londynie, ponieważ znajdowałem ocenę życzliwą, ba, często pochlebną mej pracy i u przyjaciół i nawet u przeciwników, trudno mi przeto pogodzić się z perspektywą bezrobocia i powolnego konania w Polsce, lub też emigracji z Polski. Wykluczam bowiem raz na zawsze sprzedaż swoich przekonań, mógłbym to być uczynić już niejednokrotnie, gdybym nie był kim jestem. Jeden z cudzoziemców zapewniał mnie, że pracując bez krzyku i nienawiści nad organizowaniem polskości i Polaków, nad podkopywaniem samych fundamentów supremacji żydowskiej, narażam się na największe osamotnienie, prześladowania i ułonięcie. Mimo różne intrygi ostałem się jakoś dotychczas. Może ostane się i nadal, albowiem „Deus mirabilis”... a niezłomność ceni się w Polsce.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Sytuacja międzynarodowa.

P. Ramsay Mac Donald przywódca partji socjalistycznej w Anglii został prezydentem gabinetu brytyjskiego, zyskiwając większość dzięki zapewnionemu poparciu liberalów. Debaty w Izbie Lordów i Izbie Gmin nad adresem w odpowiedzi na orędzie królewskie wskazują, że zarówno rozwiązanie Izby, jak powołanie do rządu partji pracy są to zjawiska mniej przypadkowe, niżby to się na pozór wydawać mogło. Rząd cisnął precz większość, którą kraj mu dał dla jednego celu i odwołał się do kraju o większość dla innego celu. Jedną z najbardziej godnych ubolewania i zadziwiających rzeczy, jaką można sobie wyobrazić. Tak się wyraził wice-hrabia Grey of Fallodon, który był ministrem spraw zagranicznych w chwili wybuchu wojny światowej. Jednocześnie stwierdził lord Grey, że partja pracy i liberalowie mają tę samą politykę zagraniczną. Istnieje, — powiedział — nadzieja, że wprowadzenie nowych ludzi do polityki zagranicznej może spowodować lepszy odzew w niektórych krajach europejskich, niż mogłyby wywołać dwa ostatnie rządy. P. Ramsay Mac Donald sformułował tę samą myśl, tylko ostrzej: widoki zmiany rządu zrobiły więcej dla uprzytomnienia wpływu W. Brytanji, aniżeli 12 miesięcy ostatniego rządu.

Jakież to kraje ma się na myśli? Naturalnie Francję.

Politycy obozu konserwatywnego zapewniają, że zachowanie Ententy jest fundamentem pokoju europejskiego (margrabia Curzon). Politycy liberalni twierdzą, że bez spółdziałania rządów brytyjskiego i francuskiego postęp spraw europejskich jest niemożliwy (wicehrabia Grey). Przedstawiciele partji pracy są za najserdeczniejszymi stosunkami z Francją (Tom Shaw). Ale dla unjonistów Francja na wielu punktach wysuwa żądania niemożliwe (hr. Birkenhead), dla liberalów polityka francuska w zagłębiu Ruhr może prowadzić tylko do rezultatów katastrofalnych, a popieranie przez Francję ruchu separatystycznego w Nad-

renji uniemożliwiałoby spółdziałanie brytyjsko-francuskie (wice-hr. Grey), wreszcie według socjalistów spółdziałanie z Francją nie oznacza pozwalania jej na wszystko (Shaw).

W związku z polityką francuską wobec zagłębia Ruhr są dwie możliwości, zauważył b. podsekretarz stanu spraw zagranicznych Mac Neill: (1) kiedy Francja przedsięwzięje środki, których Wielka Brytania nie aprobuje, zerwać z Francją, (2) dążyć do utrzymania litery i ducha Traktatu, a równocześnie przymierza z Francją. Tą drugą drogą — powiada Mac Neill — kroczył rząd konserwatywny, i zapytuje, czy Labour party i popierający go liberalowie chcieliby, aby na początku okresu swego urzędowania rząd konserwatywny ostatecznie zerwał z Francją? Czy oni uczyniliby to, gdyby byli w urzędzie?

Liberalowie i unjonisci są przekonani, iż skład Izby (na 100 głosów oddanych 38 padło na konserwatystów, 31 na socjalistów, 29 na liberalów, 2 na innych) uniemożliwia Labour party wprowadzanie eksperymentów socjalistycznych w polityce wewnętrznej. P. Mac Donald stara się występować na zewnątrz w duchu liberalnym. Liberalowie liczą na to, że ster faktyczny spoczywać będzie w ich ręku. Konserwatyści spodziewają się nader rychłego upadku rządu socjalistycznego, rozgromu liberalów i swego powrotu do władzy. Koniec końców odnosi się wrażenie, że partja pracy została doprowadzona do władzy umyślnie, aby zrobić w polityce zagranicznej coś, czego życzyliby sobie chętnie wszyscy, nie wyłączając konserwatystów, pod warunkiem, aby nie oni ponosili za to odpowiedzialność. Chodzi chyba o zerwanie z Francją, a zbliżenie z Niemcami i Rosją.

Kierownictwo partji unjonistów zrobiło to raczej świadomie, niż nieświadomie, tem niemniej poważne wątpliwości w kołach konserwatywnych dowodzą, że kalkulacje mogą okazać się zawodne. Jeden z takich wątpiących Sir Archibald Salvidge odrzuca tłumaczenie niepowodzenia wyborów przez błędy organizacyjne — ta sama organizacja osiągnęła rok temu większość konserwatywną. Zachodzi pytanie, od kogo p. Stanley Baldwin otrzymał poradę rozwiązania Izby, na czem rada ta była oparta, do jakiej maszynerji ucieczono się, aby stwierdzić prawdopodobieństwo powodzenia? Potwierdzałoby to nasze przypuszczenie, że system protekcyjny odegrał rolę pretekstu. Kto rozstrzygnie, czy mniejszość, czy nawet większość konserwatystów padła ofiarą intrygi? Prawda, — mówi inny Tomasz niewierny, baron Sydenham of Combe — że obecna Izba nie pozwoli na dzikie prawodawstwo. Ale środki administracyjne ministrów, służących polityce rewolucyjnej, związanych z rewolucyjną kontrolowaną przez Niemcy Międzynarodówką (hamburską) mogą przynieść państwu szkodę niepowetowaną. Partja konserwatywna w razie powrotu do władzy po okresie rządów rewolucyjnych może okazać się bezsilną, aby naprawić ruinę. Doświadczenie rosyjskie jest niczem w porównaniu z tem, co stałoby się w tak złożonem społeczeństwie, jak angielskie. Wszak bez produkcji przemysłowej i wywozu Anglja mogłaby

wyżywić zaledwie trzecią część swej ludności. Zresztą rząd Labour party nawet obalony przez parlament niekoniecznie musi upaść, może pogwałcić pierwszą zasadę demokracji — zasadę rządu większości. I oto niektórzy myślą to, co powiedział b. minister rządu Lloyd George'a, Sir Robert Horne: za dojściem do rządu Labour party widzę idącą jedną tylko klęskę. Że niektóre odłamy w Anglii są przygotowane na niespodzianki, tego dowodziłby następujący wyjątek z przemówienia Sir'a Fredericka'a Banbury, członka Izby lordów, na zgromadzeniu Związku obywateli narodowych. Przypomniał on rewolucyjną pogroźkę p. George Lansbury, jednego z przywódców socjalistycznych, wypowiedzianą na wypadek, gdyby król nie powołał do władzy p. Ramsay Mac Donalda: że był król, który powędrował na szafot. Mając kontrolę armji, floty, administracji można sobie wiele pozwolić. Cromwell — rzekł Sir Frederick — rozwiązał długi parlament przy pomocy Goldstream gwardji. Syn mój służył w Goldstream Gwardji i sprawiłoby mi wielką przyjemność wprowadzić Goldstream Gwardję do parlamentu, w razie gdyby p. Mac Donald usiłował coś w tym rodzaju. Do organizacyj pokrewnych związkowi obywateli narodowych przybyła niedawno liga brytyjskich faszystów.

Przedmiotem najpoważniejszej obawy i liberalów i konserwatywistów jest możliwość skombinowania największych w Europie złóż węgla (Ruhr) z największemi złożami żelaza (Briey) w drodze rokowań urzędowych lub prywatnych między przemysłowcami francuskimi i niemieckimi. Byłoby to — orzekł b. premier liberalny p. Lloyd George — połączenie zorganizowane przeciw nam. Kombinacja przemysłu niemieckiego z francuskim — oświadczył w odpowiedzi b. minister handlu, konserwatysta Sir Philipp Lloyd Greame, — stanowiłaby możliwość, na którą rząd brytyjski musiałby odpowiedzieć bez względu na to, czy okupacja Ruhr istniałaby, czy też nie. Wolno przypuszczać, że W. Brytanji zależy na usunięciu najglówniejszych sposobności do tego połączenia, że więc chodzi jej o usunięcie okupacji francuskiej z zagłębia Ruhr. Robi się zatem co można. Ustępujący premier, p. Stanley Baldwin, rzucał pytanie: może kurs walut w W. Brytanji przekona rząd francuski że są powody, dla których zbliżenie się do problemu odszkodowań jest naglące. Było to powiedziane w okresie gwałtownego spadku franka.

Nieuregulowanie odszkodowań uniemożliwia Francji albo odbudowę zniszczonych departamentów albo równowagę budżetową. Oczywiście niepodobna powstrzymać odbudowy. Obok budżetu zwyczajnego skarb francuski zaprowadził tedy w celach odbudowy budżet nadzwyczajny wydatków do zwrotu (*dépenses recouvrables*), obliczony na spłacanie przez Niemcy odszkodowań, pokrywany przez pożyczki wewnętrzne. Już na początku r. 1919 w chwili kiedy Francja wychodziła wyczerpana ze wspólnej walki i kiedy rozpoczęto oznaczać wielkie linje Traktatu wersalskiego skarb francuski znalazł się w takim położeniu, że nie mógł nadal interwenjować na giełdzie pieniężnej z powodu obciążenia Francji kredytów przez skarb brytyjski. Zwicnięcie równowagi na rynku walu-

towym pociągnęło za sobą spadek franka francuskiego. Położenie finansowe Francji zaczęła odtąd gielda wyzyskiwać stale w punktach zwrotnych polityki międzynarodowej, aby wywierać ciśnienie na politykę Francji względem W. Brytanji i Niemiec. Pracowano na niżkę franka francuskiego.

Niemcy celem uchylenia się od zapłaty odszkodowań zastosowały u siebie inflację. Francja, nie mogąc osiągnąć spłat odszkodowań ze strony ogłaszającego niewypłacalność dłużnika, zmuszona do nieustannego zadłużania swego skarbu, zajęła jako zastaw zagłębie Ruhr. Rok temu frank francuski znowu spadł znacznie. (Notowania w końcu r. 1922 wynosiły 66 franków za funt sterlingów, na początku r. 1923 po okupacji zagłębia wahały się około 80 franków za funt sterlingów.) Gielda tłumaczyła wtedy niżkę franka oporem niemieckim przeciw okupacji i jej prawdopodobnem niepowodzeniem. Po roku jednak opór ustał, i okupacja przestawając pociągać za sobą same koszty zaczyna wydawać owoce. Przed okupacją wydobywano 8 tysięcy, po okupacji 12 tysięcy ton węgla dziennie. W trzecim tygodniu grudnia 1923 wywieziono do Francji 23 tysiące, do Belgji 12 tysięcy, do Włoch 6 tysięcy ton węgla. Kwestja odszkodowań wchodziłaby w ten sposób na tory realne. Tymczasem rzecz znamienita: ustępujący premier brytyjski uważa za nagłące zbliżenie się Francji do zagadnienia odszkodowań, a w pierwszą rocznicę okupacji zagłębia Ruhr kurs wpląt na Londyn przekraczał 98 franków.

Przesilenie pieniężne odbija się — jak wiemy — na stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, wytwarzając i utrzymując stan powszechnego wrzenia. Okazuje się co zrobiono z międzynarodowej sprawy odszkodowań! Ni mniej, ani więcej jeno koło transmisyjne do rewolucjonizowania zachodnich państw europejskich, które nie chcą zrobić u siebie rewolucji à la russe. Ulegalizowany przewrót w stosunkach ekonomicznych i socjalnych, a zatem i politycznych posiada swoje oparcie w mechanizmie hermetycznym, którego zazębienia zahaczają o traktaty pokojowe i ich wykonanie, słowem o całą politykę międzynarodową. Plan żydowski obejmuje świat cały, a nie kraj jeden. Chacun son tour. Rosja została bezpośrednio obrobiona. Polskę i Niemcy obrabia się jeszcze pośrednio. Nawet stosunkowo uległa Czechosłowacja nie posiadająca doniosłości pierwszorzędnej ze względu na położenie geograficzne zapłaciła śmiercią min. Raszina za uzdrowienie pieniądza. Wysiłki przerzucane są tam gdzie są potrzebne, według niezmiennych zasad strategji i taktyki.

Spadek franka francuskiego należy do całokształtu procesów rozkładających Europę społeczną. Wolno mówić o zorganizowanej kampanji przeciw frankowi francuskiemu. Kryzys pieniężny ściśle stowarzyszony z rewolucją bolszewicką nie ograniczył się do obszaru Rosji sowieckiej, lecz sięgnął jak wichur niszczący do państw środkowo-europejskich i idzie dalej na zachód. Naturalnie ofensywa udaje się dzięki zbieżności czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Opanowanie

międzynarodowego rynku pieniężnego ułatwiający manewry spekulacyjne łączy się z aparatem wpływów działającym od wewnątrz na gospodarkę finansową. Ofensywa żydowska udaje się nie dla jakiejś nadludzkiej, demonicznej potęgi żydów, lecz dlatego jedynie ponieważ żydzi walczą od wieków jako armia zorganizowana rozporządzająca wszystkimi rodzajami broni, a mają przeciw sobie partyzantkę nieżydów, skłóconych i walczących ze sobą wzajem. Tylko organizacja wytwarzająca olbrzymią spójność swoich członków, pozwala gromadzić wielkie zapasy franków czy marek polskich i rzucać je nagle na rynki światowe, aby przez niebywale wzmogoną podaż wywołać zniżkę, chociażby nawet ze stratą chwilową, o ile tego wymagają cele polityczne, gdyż strata dzięki organizacji zostanie zawsze wyrównana przez odpowiednie operacje z innymi walutami. I tylko organizacja równowartościowa nieżydów wytwarzająca podobną do żydowskiej spójność swoich członków, chociażby narazie ograniczona do terenu lokalnego, mogłaby prawdziwie przeciwstawić się atakom żydowskim, przechodząc coraz rezolutniej od defensywy do ofensywy i zmuszając wreszcie przeciwnika do kapitulacji.

Gdyby p. Poincaré udało się utrzymać i przeprowadzić zwycięsko swoją politykę, plan żydowski musiałby się zawalić. Dlatego atak przeciw p. Poincaré prowadzony jest koncentrycznie na terenie zagranicznym jako program oderwania W. Brytanji od Francji i utworzenia bloku brytyjsko-niemiecko-sowieckiego z poparciem Stanów Zjednoczonych i możliwie Włoch, a na terenie wewnętrznym jako zablokowanie grup lewicowych, last but not least jako spadek franka i prawie powszechnie dotkliwy wzrost kosztów utrzymania. Chodzi o zdyskredytowanie i obalenie p. Poincaré, wówczas wybory wiosenne doprowadziłyby do władzy blok lewicowy, który pójdzie na kapitalne ustępstwa wobec W. Brytanji. To też zanim odbędą się wybory we Francji rząd p. Mac Donalda zachowa zapewne poprawną rezerwę wobec Francji. Udział żydów w atakach na p. Poincaré zwraca uwagę. Ostatnio podczas debaty nad pełnomocnictwami finansowymi dla rządu uderzali w p. Poincaré prócz żydów Taittingera i Bluma dwaj wybitni żydzi pp. Tardieu i Klotz, którzy byli obaj negocjatorami Traktatu ze strony francuskiej, a więc współsprawcami obecnego stanu rzeczy. P. Klotz w książce swojej p. t. *Od wojny do pokoju*, przypomina zresztą teraz przewidywania pulk. House'a, powiernika zmarłego prezydenta Wilsona, który przepowiadał w r. 1919 kryzys bezrobocia i handlu w krajach o walucie wysokocennej. Nie posiadając żadnych poufnych informacji, nie korzystając z żadnych wzorów poruszyłem ten splot zagadnień jako jeden z pierwszych w publicystyce polskiej — a może nie tylko polskiej — na łamach „Gazety Warszawskiej“, „Przeglądu Judaistycznego“ i „Kurjera Poznańskiego“ w latach 1921—1923.

Francuzi zastosowali natychmiast środki zaradcze celem zahamowania spadku franka. Izba uchwaliła podwyżkę wszystkich opłat podatkowych o 20%, zapowiedziano oszczędności, naznaczono dyktatora drożyznianego dla zbadania zależności cen, wzmocniono kontrolę nad

bankami w sprawie obrotów dewizami, przystąpiono do nowej metody ustalenia kursów, fałszowanych częstokroć dzięki manewrom spekulacyjnym, zalecono handlowcom i przemysłowcom korzystać w wyższym stopniu, niż dotychczas z instytucyj rynku terminowego walut, postanowiono uzgodnioną akcją ministerjum skarbu z przedstawicielami banków. Budżet nadzwyczajny uchwalono pokrywać tylko częściowo z pożyczek, nie włączono go jednak do budżetu zwyczajnego — zapewne dlatego, żeby uniknąć nadmiernego opodatkowania Francji i żeby zachować widoczne świadectwo ponoszonych de facto ciężarów obarczających de iure dłużnika niemieckiego.

Mimo to — mimo wspaniałego rozwoju gospodarstwa francuskiego, odzywają się głosy, że Francji nie uda się powstrzymać spadku franka. Fala deprecjacji walutowej zagrażająca przekroczeniem Renu nie może być zatrzymana metodami silnej ręki, lecz jedynie przywróceniem zaufania. Oto słowa Pawła Warburga, nowojorskiego bankiera żydowskiego stowarzyszonego z firmą Kuhn, Loeb et co. (Brat jego Max W. był jednym z niemieckich pełnomocników pokojowych w Paryżu, a podczas wojny rokował z ministrem rosyjskim Protopopowem w Sztokholmie w celu oderwania Rosji od Ałtantów.) Oczywiście kryzys pieniężny jest w pierwszym rzędzie kryzysem zaufania. Czy jednak Francuzi poddają się panice, czy tracą zaufanie do własnych instytucyj państwowych, to jest do samych siebie, czy przestawają widzieć w interesie państwa interes własny — i grup i pojedynczych obywateli? Opanowanie przesilenia jest przede wszystkim kwestją woli. Woli zorganizowanej ma się rozumieć, opartej na myśli zorganizowanej. Trudność opanowania kryzysu polega na tem, że dotychczas wolę i myśl najtężej zorganizowaną reprezentuje żydostwo. Ono też dysponuje głównie zaufaniem, stosownie do celów polityki żydowskiej. Warunki przywrócenia zaufania żydowskiego idą bardzo daleko. Warunkiem częściowym jest wycofanie się Francji z zagłębia Ruhr. Niemiecki minister spraw zagranicznych pan Stresemann, ożeniony z żydówką, powiedział w tym samym czasie, co p. Warburg w Nowym Jorku, w rocznicę powstania cesarstwa niemieckiego na zgromadzeniu niemieckiej partji ludowej w Hamburgu: dla nas i dla naszego przeciwnika (przeciwnik jest jeden: Francja) może istnieć tylko jedna formuła: albo pokój prawdziwy albo spólna ruina. Deprecjacja pieniądza posuwająca się ze wschodu na zachód nie może być powstrzymana środkami technicznymi i rozporządzeniami. I p. Warburg i p. Stresemann i p. Stanley Baldwin domagają się tego samego: aby Francja ustąpiła z zagłębia Ruhr i zadawalając się obietnicami wyrzekła się odszkodowań, aby dokonała własnymi rękami wyprucia sobie wnętrzości, w przeciwnym razie grożą jej katastrofą, to zn. nową wojną europejską.

W tem oświeceniu uznać de iure rząd sowieckiego przez rząd p. Mac Donalda, uznanie związane wprowadzić z zastrzeżeniami, stanowiłoby tylko nowe ogniwo w łańcuchu wypadków, zakuwających w coraz cięższe jarzmo rządy i narody europejskie. Jeszcze przed to laty W. Bry-

tanja mogła pozwolić sobie na politykę równowagi niestalej wobec kontynentu europejskiego wprawdzie nie bezkarnie, ale bez zatracenia bezpowrotnego swej niepodległości i całości. Obecnie po wielkiej wojnie, z której żydzi wyszli potężniejsi niż kiedykolwiek, jako jedyne mocarstwo zwycięskie w całej pełni, rachuby imperjalizmu angielskiego na rozwiązanie kwestji bezrobocia przez wojnę i przez eksploataowanie rynku rosyjskiego, na rozbięcie Francji i dominację nad kontynentem europejskim a potem nad światem doprowadziłyby do zmierzchu całej Europy i cywilizacji europejskiej, a zatem i W. Brytanji. Dźwięczy mi jeszcze w uszach aforyzm żydowski zasłyszany w r. 1921 w Londynie: „you have got your King, and we have got your country“ (wy macie waszego króla, a my mamy wasz kraj). Przymierze i condominium anglo-żydowskie przypomina mi słowa podziękki cyklopa Polifema Odyssovi za poczęstunek: a ciebie, kochanku, zjem na samym końcu.

Może wytworzona sytuacja przynagliła rząd czechosłowacki do podpisania sojuszu obronnego z Francją. Przymierze to znalazło pewnego rodzaju przeciwwagę w sympatycznym skądinąd i rozumnym pakcie włosko-jugosłowiańskim, jakkolwiek nie potrzebują się nawzajem krzyżować bezwzględnie. Trudniejsze natomiast do zrozumienia jest uznanie de iure rządu sowieckiego przez faszystowski rząd Mussolini'ego. Interesy gospodarcze nie mogą dominować celów politycznych. Wehodzimy po okresie wojny 1914—18 i pokoju Paryskiego 1919 w drugą krytyczną fazę Historji.

O obowiązkach obywatela.

Demokracja polityczna, ustrój, w którym władcą jest lud, wymaga — o ile nie ma doprowadzić państwa do upadku — wysokiego poziomu etycznego i politycznego od obywateli.

Jak osiągnąć wysoki poziom etyczny i polityczny? Nic nie jest w stanie zastąpić instytucyj i zwyczajów, oddziaływających na masy w sposób powszechny, równomierny i stały.

Jednakże częste uporczywe zastanawianie się nad obowiązkami obywatelskimi wśród towarzystw i związków społecznych mogłoby oddać wielkie usługi dla utworzenia drogi i dla zjednoczenia zdrowych prądów opinji polskiej.

Jakież są najgłówniejsze obowiązki obywatela?

Państwo pruskie fryderykowskie znało ich trzy: dawać żołnierza, płacić podatki, trzymać język za zębami. Dwa pierwsze obowiązki są koniecznością zarówno monarchji, jak republiki, zarówno ustroju biurokratycznego, jak demokratycznego.

Natomiast trzymanie języka za zębami w ustroju demokratycznym, prócz wypadków specjalnych, nie może obowiązywać obywatela, ponieważ w demokracji politycznej każdy obywatel ponosi za rządy państwem swoją

częstkę odpowiedzialności. Dobry charakter rządów zależy od zrozumienia i wypełniania obowiązków obywatelskich przez masy obywateli. Wyliczam najważniejsze obowiązki w moim rozumieniu, zachęcając zwłaszcza młodzież do przemyślenia i uzupełnienia tabeli poniższej.

(1) Powiniennem pamiętać, że obowiązki obywatelskie dotyczą nie tylko innych, ale i mnie samego; powiniennem przeto zawsze zaczynać od siebie zapytując, czy zrobiłem już wszystko, co do mnie należało.

(2) Powiniennem poznać dokładnie, jakie obowiązki ciążyą na mnie w charakterze obywatela, albo przez przestudjowanie osobiste podstawowych zasad prawnych zawartych w Konstytucji, albo przez poinformowanie się o moich obowiązkach od spółobywateli lepiej poinformowanych odemnie.

(3) Powiniennem pamiętać, że za zrozumieniem iść musi wypełnienie obowiązków obywatelskich, że obywatel cofający się z jakichkolwiek pobudek przed wypełnieniem tego, co w głębi serca uznał za obowiązek obywatelski, jest takim samym dezerterskim w czasie pokoju, jak żołnierz opuszczający stanowisko powierzone podczas wojny.

(4) Powiniennem we wszystkich okolicznościach życia stosować zasadę Hierarchji, poświęcając w razie konfliktu niższe interesy i cele interesom i celom wyższym, a więc dobro jednostki, warstwy, partji dobru powszechnemu.

(5) Powiniennem być posłuszny wszystkim bez wyjątku ustawom, nawet tym, które uważam za nierozsądne, powiniennem czuwać nad poszanowaniem Autorytetu Prawa przez spółobywateli, powiniennem okazywać czynne poparcie władzom we wykonywaniu ustaw. Dążenie do zmiany tych ustaw, które uważam za nierozsądne, nie wyrodi się wówczas nigdy w bezprawie.

(6) Powiniennem wstąpić do organizacji politycznej, albo przynajmniej współpracować z organizacją polityczną, której cele polityczne są moim przekonaniem najbliższe i starać się zgodnie z moim sumieniem wywierać wpływ wewnątrz partji na wybór ludzi i środków działania, nie zapominając nigdy, że partja nie jest celem ostatecznym, lecz tylko środkiem do celu, któremu na imię dobro powszechne.

(7) Powiniennem informować się w kwestjach ustroju państwowego i funkcjonowania władz, polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej przez czytanie uczciwych gazet, dobrych książek, słuchanie solidnych odczytów, rozmowy ze spółobywatelami umiającymi więcej odemnie.

(8) Powiniennem głosować kierując się wyłącznie względami na dobro powszechne, nigdy zaś względami na interes osobisty; powiniennem czuwać, aby interes partyjny został podporządkowany dobru powszechnemu, badając nie tylko programy partyj, ale i charakter kandydatów.

(9) Powiniennem czuwać nad bezstronnością i czystością wyborów, gdyż sfalszowanie przedstawicielstwa narodowego umożliwia oszustwo polityczne, które powoduje większą klęskę niż oszustwo finansowe — ruinę państwa i społeczeństwa.

(10) Powiniennem szerzyć między grupami spółobywateli poczucie solidarności i przeciwdziałać słowem i czynem usiłowaniom wywołania najstraszniejszej z wojen — wojny cywilnej.

Być surowym względem siebie samego i stosować konsekwencję w myśleniu, chceniu i działaniu — oto do czego właściwie prowadzą się obowiązki obywatelskie. Podstawą wolności politycznej jest niepodległość etyczna. Kto nie umie być wolnym, ten musi być niewolnikiem.

P. S. W Londynie jest skład urzędowy wydawnictw dotyczących polityki wewnętrznej i zagranicznej W. Brytanji. Byłem niejednokrotnie świadkiem jak ludzie skromnie odziani kupowali sprawozdania stenograficzne debat parlamentarnych, sprawozdania budżetowe min. skarbu, sprawozdania różnych komisij naznaczonych do zbadania spraw specjalnych, np. stanu Rosji sowieckiej, sprawozdania radców handlowych wszystkich poselstw brytańskich, teksty unów i traktatów międzynarodowych i t. d. i t. d. Bez udostępnienia ogółowi źródeł wiadomości politycznych, bez ułatwienia obywatelom samowychowania politycznego niemasz prawdziwej demokracji politycznej. Sama ludność powinna się domagać od Sejmu i Rządu wiadomości dotyczących stanu państwa.

N. B. Artykuł odrzucony przez „Kurjer Poznański“, umieszczony w „Gazecie Warszawskiej“.

Trudność główna.

Spotykam w bramie człowieka z listem. Coś mi mówi, że list ten jest do mnie. Na pytanie „do kogo“ pada moje nazwisko. — To ja, proszę mi dać. Człowiek widzący mnie po raz pierwszy, nie mający żadnego dowodu, że nie ma do czynienia z kimś innym, oddaje mi z ufnością list i oddala się. Nawet dziecko żydowskie zażądałoby w tych warunkach wylegitymowania się z mojej strony. Czy można dziwić się, że nieżydzi ulegają żydom? Trudność główna niezależnienia się od żydów, ugruntowana jest nie tylko w charakterze i formach organizacyjnych żydostwa, ale niemniej w naturze nieżydów. Ufność, łatwowierność, prostoduszność nie pozwala nam przypuszczać, aby inni ludzie nie byli do nas podobni, nawet jeżeli ci inni są żydami.

Dla nieżydów szczerłość jest regułą, obłuda — wyjątkiem. Dla żydów maskowanie się, jest okolicznościowym fortem w walce o byt, na stałe nieżydzi chcą być sobą, maskowanie swej istotnej natury odczuwają jako nieznośny przymus, którego pozbywają się jaknajprędzej. Wprost naodwrot u żydów: obłuda jest regułą, szczerłość — wyjątkiem. Otwartość zdarza się okolicznościowo, stale jednak występuje zamaskowanie istotnej natury, które przez przyzwyczajenie stało się drugą naturą żydostwa. Podkreślano niejednokrotnie sprzeczność duszy żydowskiej: raz pyszni są swoim pochodzeniem żydowskim, drugi raz nie potrafi ukryć radości, kiedy mu powiedzą „pan tak niepodobny do żyda“. Sprzeczność pozorna. Najwyższy bowiem stopień doskonałości żydowskiej

jest: być żydem, ale być pozornie tak niepodobnym do żyda, żeby móc uchodzić za nieżyda.

Ponieważ natura nieżydów z istoty swojej nie jest obłudna, nie-żydzi padają ofiarą maskarady żydowskiej: wystarczają im przeważnie słowa, wyjątkowo bystrzy patrzą i na czyny, a już niesłuchanie rzadkie wyjątki podpatrują intencje, zestawiając pilnie i uważnie słowa i czyny.

Ludzie zaci, inteligentni, wykształceni nie mogą ogarnąć tak prostego faktu, że przecież żyd chcąc być przyjęty do stowarzyszenia narodowców polskich czy niemieckich, musi zdobyć ich zaufanie, a jakże je zdobędzie, o ile nie będzie okazywał prawowierności, o ile nie będzie gardłował i postępował pozornie jak prawdziwy narodewiec polski czy niemiecki? Taksamo żyd, który chce działać w kołach katolickich może jedynie zyskać zaufanie, przyjmując chrzest i wykazując gorliwość nowonawróconego, nie zaś występując przeciw katolicyzmowi. I tak ze wszystkim. Przecież to oczywiste.

Jeden z najznakomitszych Polaków Stanisław Staszic był, jak wiadomo, przeciwnikiem równouprawnienia żydów. Sekretarzem Staszica był... żyd wychrzta, Stanisław Hłogę. Dostarczał on Staszicowi materiału dowodowego przeciwko równouprawnieniu żydów. Staszic, jak tyłu innych przed nim i po nim, padł ofiarą swej natury prostodusznej. Celem odpowiedniego urobienia opinii polskiej niezbędne było dla żydów zgłębienie poglądów wybitnych przeciwników równouprawnienia. Chcąc zwalczyć przeciwnika trzeba go zrozumieć. W tym celu żydestwo wydelegowało Hłogęgo, który odegrał swoją rolę.

Sekretarką Anglika Hilaire Belloc'a, piszącego w kwestji żydowskiej, jest żydówka. — Pobudki i cele ze strony żydowskiej zupełnie te same. Do lenistwa myślenia nieżydów dodajmy zrzeczność wmawiania żydów, a wtedy zrozumiemy, że olbrzymia większość nieżydów zajmuje w kwestji żydowskiej takie stanowisko, jakiego życzą sobie sami żydzi w interesie żydestwa. Obok natury nieżydowskiej, działająca jak chloroform, przez ostatnie stulecie zwłaszcza, propaganda żydowska zrobiła swoje: zabiła w nas zdolność odróżniania żydów od nieżydów i sprawy żydowskiej od spraw narodościowych i religijnych.

Tymczasem dusza ludzka nie znosi próżni: jeżeli zaprzeczamy cemukolwiek, to napewno w imię czegoś, co twierdzimy, jeżeli nie wierzymy w prawdę, to z pewnością wierzymy w kłamstwo. Ludzie, którzy nie poświęcili jednego miesiąca badaniu kwestji żydowskiej, posiadają „swoje“ poglądy i przy sposobności występują z nimi z całą zawziętością przeciw nielicznym rodakom lepiej poinformowanym od siebie. Społeczeństwa nieżydowskie nie zdają sobie nawet sprawy do jakiego stopnia uległy judaizacji. Nie żydzi, lecz ta bezbrzeżna naiwność nieżydów, ten brak uświadomienia, ta niechęć do niezależności własnego umysłu, ten upadek charakteru — oto trudność główna, oto główne niebezpieczeństwo.

Porażenie ducha.

Mielście szan. czytelnicy z pewnością nieraz do czynienia z dziećmi. Co robi się wówczas, kiedy niegrzeczny Jaś, mały gospodarz, nie chce ustąpił piłeczki Zosi? Poddaje mu się inną myśl, podsuwa inny przedmiot, skierowuje uwagę na inną zabawkę, odciągając uwagę od piłki — nieprawdaż? I taka dywersja przeważnie lepiej się udaje, niż łajanie i rozkazy: ustąp!

Ta plastyczna podatność na zręcznie podsunięte podszepty cechuje nie tylko małe, lecz i duże dzieci. Nie wiem, jak szan. czytelnicy, co do mnie, to nieraz schwytałem się na gorącym uczynku.

Czy wrażliwości ludzkiej, ulegania podsuwanym myślom nie można wyzyskać w polityce?

Podczas studjów na jednym z uniwersytetów niemieckich stykałem się z Rosjanami, żydami rosyjskimi i niemieckimi. Uderzało mnie w tem kole wynoszenie pod niebiosa Tołstoja. Byłem narazie naiwny i sądziłem, że chodzi tu naprawdę o upodobania literackie; aby nie wychodzić poza obręb literatury rosyjskiej przeciwstawiłem Tołstojowi Dostojewskiego, jako typ co najmniej równie wielkiego artysty, zato o koncepcji bardziej męskiej. (Nawiasem wspomnieć się tu godzi przepowiednię Dostojewskiego: „żydzi zgubią Rosję“).

Zostałem zakrzywany. Trzeba było widzieć Rosjan pękających niemal jak nadęte pęcherze z pychy, gdy im przy każdej sposobności sączono przekonanie, że „największym pisarzem świata nowoczesnego jest Tołstoj“.

Wkrótce zorientowałem się, że chodzi wcale nie o literaturę, jeno o cel żydowski czysto praktyczny, o wszczepianie kwiatowi młodzieży rosyjskiej w tej formie bierności apoteozowanej przez Tołstoja w słynnej zasadzie „niesprzeciwiania się złu“. Rewolucja rosyjska stanowiła prawdziwe żniwo dla żydów, gdyż inteligencja rosyjska nie umiała zdobyć się na zorganizowany, konsekwentny opór.

To prawdziwe zdarzenie przypomniło mi pewne zjawiska ze świata owadów, na które zwrócił mi uwagę jeden z przyjaciół, zoolog. Pewien gatunek os, zamiast wprost zabijać gąsienicę, któremi się żywi, paraliżuje je, zatapiając żądło w odpowiedni zwój nerwowy ofiary. W ten sposób osy mogą zgromadzić w gnieździe zapas świeżych gąsienic, gdyż żadna się nie zepsuje, ani nie ucieknie.

Człowiek jest bardziej złożony i bardziej pomysłowy, ale pracuje ściśle według tego prostego pierwowzoru. Czy można wyobrazić sobie bardziej skuteczną broń w walce jak porażenie ducha swego przeciwnika, doprowadzone do tego stopnia, że w nieprzyjacielu swoim ofiara widzi swego sprzymierzeńca? A przecież to się dzieje na każdym kroku.

Żydzi są świeckim zakonem podbojowym. Czy istnieje środek bardziej ułatwiający podbój żydowski, niż wmawianie nieżydom, że „żydzi nie różnią się niczem od swego nieżydowskiego otoczenia“?

Sklonny z natury do łatwości, nauczony przez prasę, literaturę, naukę (dziedziny zjudaizowane w wysokim stopniu) widzieć w żydach takich samych ludzi **pod każdym względem**, człowiek przeciętnie wykształcony nie jest często w stanie zrozumieć tego, co mówi badacz kwestji żydowskiej. Brak poprostu spólnego języka, nie pozwala porozumieć się, tak jak daltoniście od urodzenia niepodobna wytłumaczyć istnienia czerwonej barwy, której nigdy nie oglądał.

Większości ludzi nie potrzeba wcale nakazywać: rób to a to. Wystarczy urobić w odpowiedni sposób ich psychikę, a wykonają wszystko sami z siebie z precyzją maszyny.

To też cała tajemnica uzależnionego od żydów wolnomularstwa sprowadza się do umiejętności wznoszenia gmachów w duszach ludzkich, gmachów, trwalszych zaprawdę niż mur, który rozsądzi dynamit: masonerja to olbrzymia organizacja fabrykowania opinii.

Czyż można nie ulegać jej, nie będąc opancerzonym charakterem i wiedzą? Czy zdobycie tej wiedzy jest możliwe bez organizacji?

Zdjęcie katarakty.

Było to w Londynie. W rozmowie z jednym politykiem angielskim o sytuacji w Polsce została potrącona — ubocznie zresztą — kwestja żydowska. Ten Anglika stał się bardziej uroczysty: widzi pan — powiedział — na tym punkcie trudno nam pogodzić się z panującym w Polsce antysemityzmem.

— Wybacz pan, — odparłem — ale dla mnie twierdzenie pańskie jest zbyt ogólnikowe. Co to jest antysemityzm? Żydzi nazywają antysemityzmem opór przeciw uznaniu de jure gminy żydowskiej jako organizacji politycznej.

Mój rozmówca otworzył szeroko oczy: czy to jednak możliwe?

— No, jeżeli pan o tem nie wie, to z pewnością nie będzie panu wiadomo, że t. zw. traktat o mniejszościach narzucony nowo utworzonym państwowi, a więc i Polsce, stanowi jedynie etap w pochodzie żydostwa i że W. Brytania nie jest bynajmniej zabezpieczona przed tą wielką reorganizacją dzisiejszych form ustroju państwowego, która przypomina tak bardzo dzieje t. zw. równouprawnienia. Ta ostatnia „reforma“ dokonała przewrotu w stosunkach europejskich, bo też wywodzi się z rewolucji jakobińskiej we Francji, podobnie dzisiejsza „reforma“ oznacza rewolucję w stosunkach europejskich, nie dziwnego, gdyż zawiązcza istnienie swoje przewrotowi bolszewickiemu w Rosji.

— Nie, — przerwał mój rozmówca — to dla mnie za silna dawka, muszę się nad temi sprawami zastanowić: gdyby to było prawdą... — rzekł niemal szeptem.

Proszę pana — zacząłem z innej beczki — czy mogę zadać panu parę pytań?

— Służę chętnie, jeżeli będę mógł odpowiedzieć.

— A więc zapytuję pana: prawda, że w Anglii niema antysemityzmu? Prawda, że w Anglii równouprawnienie żydów jest najzupełniejsze, istnieje bowiem nie tylko w dziedzinie prawnej, lecz i w stosunkach społeczno-obyczajowych? Prawda, że niema dziedziny życia angielskiego, któraby była dla żydów zamknięta? Prawda, że sami żydzi głoszą, iż w Anglii żyd nie tylko nie jest piętnowany, lecz jest poważany?

— Tak, mogę śmiało przyznać, że to prawda.

— A teraz zapytuję pana: czy oglądał pan kiedy wydawany w Londynie rocznik żydowski (The Jewish year book)?

— Pierwszy raz o nim słyszę.

— Bardzo ciekawa książeczka, polecam ją panu, niech pan ją przejrzy uważnie, zrobi pan niejedno odkrycie.

— Czy pan nie przesadza, używając wyrazu „odkrycie“?

— To pan sam osądzi. Tymczasem zaznaczę, iż znajdzie pan tam wykazy organizacji żydowskich na terenie Zjednoczonego Królestwa, a nawet Imperium brytyjskiego. Nie mówię o synagogach, towarzystwach filantropijnych, wychowawczych, naukowych, sportowych, chociaż liczby ich mogłyby dawać do myślenia: albowiem nie należą do nich zupełnie Anglicy, należą wyłącznie żydzi, podczas kiedy podobne towarzystwa angielskie są mieszane, anglo-żydowskie, gdyż dopuszczają żydów.

Pozwolę sobie jedynie zapytać, czy wie pan, po co właściwie istnieją w tej prawdziwie liberalnej, wolnej od antysemityzmu W. Brytanji takie organizacje jak światowy związek ortodoksów „Agudas Izrael“, stowarzyszenie anglo-żydowskie, rada deputowanych żydów brytyjskich, niezawisły zakon B'nei Brith, żyd. stow. kolonizacyjne, żyd. tow. pokoju, żyd. zjednoczony komitet zagraniczny, liga żydów brytyjskich, związek żydówek, federacja syjonistów angielskich, obejmująca 115 poszczególnych towarzystw w samym Londynie, między innymi: wielki zakon Izraela, wielki zakon synów Jakuba, zakon Achei Ameth, lożę masońską im. Dr. Herzla i synów Jerozolimy, lożę masońską im. księcia Cambridge, lożę masońską im. Króla Judy, lożę im. królowej Wiktorji, lożę im. królowej Aleksandry, lożę im. księcia Edwarda, światowy związek mizrahistów (syjonistów ortodoksyjnych), zakon Achei Brith i tarcza Abrahama, zakon tarcza Dawida zwany dawniej hebrajskim zakonem druidów, stowarzyszenie zakonów żydowskich?

Trudno przecież przypuszczać, aby wszystkie te organizacje zajmowały się filantropją wobec istnienia tak wielkiej ilości towarzystw filantropijnych. antysemityzmem nie potrzebują się zajmować, bo go w Anglii niema, może pan mi powie, czem się zajmują te organizacje, gdyż ja nie wiem. Ile mi wiadomo, żaden Anglik nie jest do nich dopuszczony, podczas gdy angielskie loże masońskie przyjmują żydów.

Mój rozmówca milczał.

— Nie chcę pana nużyć. Trzeba to zresztą przestudjować samemu. Przypominam sobie tylko jeden z celów ligi żydów brytyjskich. Brzmi on

tak: opierać się twierdzeniu, że żydzi tworzą odrębną narodowość polityczną (miano na myśli: odrębną korporację polityczną). Jeżeli żydzi asekurują się przed zarzutem, którego im Anglicy nie stawiają, to chyba dla tego, że zarzut ten jest rzeczowo uzasadniony z żydowskiego punktu widzenia.

Mój rozmówca milczał. Zamilkłem i ja. Po chwili ciszy polityk angielski wyciągnął dłoń i rzekł: powiem panu pro prostu, że czuję się jak po zdjęciu katarakty, przejrzałem. Jestem panu prawdziwie wdzięczny, kupię sobie rocznik żydowski. Do widzenia.

Aby ogarnąć kwestję żydowską wystarczy czasem jedno przeżycie, czasem jedna myśl rzucona — łuska spada wówczas z oczu i człowiek poznaje świat.

Komu i do czego potrzebna jest walka klas i rewolucja?

Wyobraźmy sobie, że od pewnego pięknego poranka każdy z nas musi sobie wszystko od „a“ do „z“ robić samemu. Jakby to wyglądało i jakby się skończyło?

Chcesz mieszkać? Postaw sobie dom. Ponieważ jednak niema do kogo się zwrócić, bo wszystko mamy sobie robić sami, weź się do sprowadzenia materiałów. Kamienie pobierasz gołemi rękami, ale już do ścięcia i obrobienia drzewa potrzebne są narzędzia — siekiera, piła. Zrób je. Czem? Wapno, cement? Trzeba je wydobyć. Czem? Cegła? Zabierz się do wydobywania i wypalania gliny. Tego też nie dokonasz gołemi rękami. A przecież to dopiero początek. Słowem, zmuszony zrobić wszystko sam, zbudowałbyś conajwyżej jakiś nędzny szałas. Trzydzieści, a nawet pięćdziesiąt lat pracy twojej — a więc żywot ludzki — nie starczyłby na wybudowanie prostego czworaka.

Chcesz się ubrać? Zrób sobie koszulę, skarpety, buty, garnitur, paltó, kapelusz. Znowu musisz zacząć od materiałów. Okaże się potrzeba maszyn i przyrządów. Ale przypuśćmy nawet, że znalazłbyś ocalały jakimś cudem materiał. Cóżbyś zrobił bez igły i nici? Wrzeczona, bez piłki, młotka, struga, gwoździ i t. d. z pewnością nie zrobisz. A igłę? Trzebaby doprawdy poprzestać na ubiorze zbliżonym do stroju Adama i Ewy.

Chcesz jeść? Zostań rolnikiem. Przekonasz się jednak, że bez pługa, łopaty, wideł, kosi, motyki i t. d. i t. d. trudno coś włożyć w ziemię i trudno coś z niej wyjąć. Jakże zaprzężesz konia do pługa bez uprzęży? Jakże zbierzesz zboże bez woza? Wszystko to można sobie zrobić, ale trzeba mieć narzędzia. A gdyby trzeba było zrobić i narzędzia — czy życie jednostki wystarczyłoby?

Przyznajmy, że gdyby każdy z nas musiał ni ztąd ni zowąd zaspakajać wyłącznie sam wszystkie swoje potrzeby, skończyłoby się to

niewesoło dla nas wszystkich: musielibyśmy wyrzekać się mnóstwa potrzeb, do których zaspokojenia przywykliśmy, musielibyśmy zaspakajając nasze potrzeby w sposób bardzo niedoskonały zużywając wiele czasu i wysiłków. Życie nasze stałoby się prawdziwymi ciężkimi robotami. Utracając cywilizację przeszlibyśmy do stanu natury zbliżonego tak bardzo do bytowania dzikich zwierząt.

Dlaczego piekarz może poświęcić się wyłącznie wypiekowi chleba? Bo ma pewność, że wzamian za chleb, który jest wytworem jego pracy, otrzyma wytwory pracy innych, które są mu niezbędne. Czy szewe wyrabiałby buty, gdyby mu kazano żywić się niem? Czy rolnik miałby dość zboża, okopowizn i bydła na własne potrzeby, czy posiadałby nadmiar do odstąpienia innym wzamian za to czego mu potrzeba, gdyby musiał sam sobie zrobić każdy pług i sierp i motykę i wóz i chomąto? Wszyscy posyłamy dzieci do szkół, wszyscy w razie choroby radzimy się lekarzy i udajemy się do apteki po lekarstwa, wszyscy jeździmy kolejami żelaznymi, posługujemy się telegrafem i telefonem, wszyscy czytamy gazety. Czy nauczyciel, lekarz, aptekarz, kolejowiec, dziennikarz i t. d. i t. d. — czy każdy pracownik zawodowy mógłby przez tydzień egzystować, gdyby inni nie oddawali mu wzamian za jego usługi i wytwory pracy swoich usług i wytworów?

Jest to prawda nad prawdami, że wszyscy jesteśmy sobie wzajemnie potrzebni, bowiem wiedząc, czy nie wiedząc, chcąc czy nie chcąc, wszyscy pracujemy jedni dla drugich. Rozłożenie procesu pracy na części składowe, na ogniwa, skuwa w łańcuch nierozzerwalny wszystkich pracujących. Między częstkami panuje tyle ścisłych stosunków zależności, że wyrwanie jednego ogniwa odbija się natychmiast wśród pozostałych, sprowadzając zaburzenia i cierpienia.

Jako społeczeństwo przedstawiamy nie bezładną kupę jednostek, lecz niezmiernie subtelny i harmonijny ustrój, złożony z różnych warstw, oparty na podziale pracy, czyli zróżnicowany. W ustroju tym istnieją naturalnie i muszą istnieć tarcia między warstwami i jednostkami, maleją one jednak wszystkie wobec ogromu wspólnych interesów, tak jak najwyższe szczyty górskie maleją wobec objętości kuli ziemskiej. Spółdziałanie jest ważniejsze i potężniejsze od spółzawodnictwa. Społeczeństwo żywotne składa się z takich warstw i jednostek, które nie tylko w drodze przymusu prawnego, ale z własnej a nie przymuszonej woli stawiają wyżej interesy Całości od interesów warstw i jednostek, które uznają i praktykują zasadę hierarchji. Społeczeństwa zbudowane w ten sposób są samostarczalne — praca warstw i jednostek daje możliwość zaspakajania wszystkich główniejszych potrzeb. Tak są zbudowane społeczeństwa europejskie.

Co społeczeństwo tego typu miałoby począć z walką klas, z rewolucją? Co w ten sposób mogłoby osiągnąć? Wyniszczenie jednej warstwy zemści się w krótkim czasie na wszystkich pozostałych. Odwrócenie wierzchołkiem na dół piramidy społecznej, zepchnięcie w dół warstw bę-

dących u góry może tym, którzy byli na dole, zapewnić chwilową krótkotrwałą satysfakcję. Ale co dalej? Nie dość zepchnąć innego z zajmowanego miejsca, trzeba umieć to samo robić co tamten robił, siedząc na tem miejscu. Ten kto umie, temu przemoc nie jest potrzebna — zdobędzie stanowisko prędzej czy później własną wartością, kto zaś nie umie, temu i przemoc nie pomoże — nie utrzyma się i spadnie. Wyzyskanie siły liezebnej, taksamo jak nadużycie siły gospodarczej lub politycznej przez jakąkolwiek warstwę zemści się zawsze na Całości, a więc ostatecznie i na tej warstwie, która dopuściła się błędu. Formy przeżyte dadzą się przeinaczać i przystosowywać do zmiennych warunków życia najgruntowniej, najzupełniej właśnie w drodze powolnych, stałych i przez to do głębi sięgających przemian. Przewrót natomiast zwiastuje zawsze powrót do tego samego, co było przed przewrotem. Walka klas i rewolucja są tak potrzebne i pożyteczne społeczeństwom europejskim jak byłyby na przykład swary między sercem, płucami i mózgiem jednego i tego samego organizmu.

Mimo pozorów podobieństwa do społeczeństw europejskich społeczność żydowska zbudowana jest na zupełnie innych podstawach. Podział pracy i wynikające stąd zróżnicowanie jest u żydów przedewszystkiem nickompletny, a potem ma u żydów inne znaczenie — każdy zawód służy bowiem za punkt wyjścia, za podstawę operacyjną do opanowania nieżydów. U żydów występuje dążenie do koncentracji w pewnych zawodach, do przepelniania uprzywilejowanych zawodów, uprzywilejowanych dlatego, ponieważ specjalnie ułatwiają opanowywanie nieżydów. Faktor i przedsiębiorca, dziennikarz i kupiec, adwokat i lekarz, profesor i aktor oto zawody reprezentacyjne dla żydów bez względu na kraj. Ostatecznie chodzi zawsze o jakąś formę oddziaływania na nieżydów, mniejsza z tem, czy przedmiotem pośrednictwa będą stare spodnie, czy środki lecznicze, czy sztuki teatralne, czy idee socjologiczne lub filozoficzne.

Przyczyna tego jest nader prosta — społeczność żydowska chce zachować odrębność i niepodległość wewnętrzną, a sama bez spółzycia z ustrojami kompletnymi wprost istnieć nie może. Żydzi są najstarszą na świecie burżuazją, ba, żydzi nie są niczem innym tylko burżuazją, włościactwo żydowskie stanowi tak znikomy drobiazg, że nie wchodzi w rachubę, a zajęcia żydów zamieszkałych na wsi nie różnią się zasadniczo wcale od zajęć żydów miejskich. Stąd całe żydostwo staje się kastą pośredników, towarzystwem eksploatacyjno-asekuracyjnem, zakonem lub bractwem międzynarodowem i podbojowem, instytucją opartą na zasadzie zamaskowania — być żydem, a równocześnie nie dać się poznać jako żyd, podszywać się pod nieżydą; co innego myśleć, co innego mówić, co innego robić.

Ta zupełnie odmienna budowa społeczności żydowskiej, ten brak samostarczalności i konieczność spółzycia z nieżydami w połączeniu z wolą zachowania swej odrębności i niepodległości skłania żydostwo do odgrywania specjalnej roli dziejowej wśród społeczeństw europejskich. —

akuszerą rewolucyj. Wedle starej zasady: dziel, poróżniaj, abys panował. Divide ut imperes.

Przewrót znany pod nazwą upadku rzymskiego cesarstwa zachodniego nie dokonał się bez udziału żydów, skoro uczeni żydowscy przyznają, iż t. zw. równouprawnienie spowodowało napływ żydów i innych wyzwolenców do senatu rzymskiego i senatów prowincjonalnych, iż polityka podatkowa zniszczyła rdzenne warstwy średnie i kierownicze, iż z rozstroju powszechnego jedynie żydom udało się ocalić zapasy złota i kosztowności, które umożliwiły im powolną odbudowę gospodarki kapitalistycznej w państwach powstałych na gruzach cesarstwa zachodniego.

Położenie żydów nie było bynajmniej lekkie pod panowaniem barbarzyńców, mieli jednak większe widoki odegrania się wobec pozbawionych wiedzy wojowników, aniżeli wobec oświeconych warstw rzymskich. **Podstęp łatwiej upora się z siłą fizyczną niż z siłą myśli i siłą mięśni.**

Faktem jest, że sytuacja stała się dla żydów wyjątkowo dogodna, uprzywilejowana na jednym punkcie: we wszystkich społeczeństwach średniowiecznych brakło na razie warstw średnich i żydzi, z natury rzeczy wypełniając próżnię, zajęli miejsce klasy średniej w ustrojach europejskich. Gdyby stopienie się żydów z otoczeniem było możliwe, powinno się było dokonać wówczas. Tymczasem nigdzie do tego nie doszło.

Nie bez wpływu działalności żydów, chociaż wbrew ich zamierzeniom, powstaje z czasem rdzenne mieszczaństwo i podejmuje walkę z żydostwem, która kończy się przeważnie wypędzeniem żydów z granic kraju. Tak stało się w Anglii i Francji i kto wie, czy te wielkie narody nie zawdzięczają swej mocnej budowy społecznej tej okoliczności, że ukształtowała się ona w nieobecności żydów.

W fazie słabości mieszczaństwa rdzennego żydzi zwracają się przeciw niemu, sprzymierzając się czy to z koroną, czy ze szlachtą. Nigdzie chyba operacja nie odbyła się tak udatnie, jak w Polsce. Na przełomie stuleci XV i XVI szlachta polska w zaślepieniu swoim dała się poszczuć żydom przeciw mieszczaństwu. Ta „mądra“ polityka szlachty zwichnęła naszą budowę społeczną i doprowadziła do utraty państwa w w. XVIII. Brak miast polskich, będących źródłem rdzennej inteligencji pozbawił nas w walce o niepodległość dostatecznie licznej i niezależnej majątkowo warstwy kierowniczej inteligentów. Bez zorganizowanej myśli można mieć dużo sił, może walczyć nawet z powodzeniem chwilowem, ale zwyciężyć ostatecznie nie można. Wszelka wojna jest w ostateczności wojną myśli i wymaga obok innych, również, ba, przedewszystkiem ośrodków umysłowych.

O ile w interesie żydów leży zwalczanie rdzennego mieszczaństwa jako warstwy konkurencyjnej, o tyle z chwilą wzmocnienia się mieszczaństwa rdzennego interes popycha żydów do wyzyskania mieszczaństwa rdzennego jako siły politycznej. Zawarcie przymierza z rdzennem mieszczaństwem pozbawionem władzy politycznej celem wyłączenia

i usunięcia od władzy warstw kierowniczych dawnego ustroju — oto operacja dokonana na wielką skalę i znana w dziejach pod nazwą wielkiej rewolucji francuskiej. Według formuły „czem jest stan trzeci? — niczem! — czym winien być? wszystkim!“ („dyktatura burżuazji“ tak jak dzisiaj „dyktatura proletariatu“) zabrano się do tępienia szlachty i duchowieństwa, a jednocześnie za wpływem żydów kierujących przewrotem nadano żydom t. zw. równouprawnienie. O uprzywilejowaniu żydostwa dzięki emancypacji daje pojęcie proste zestawienie faktów. Prawa obywatelskie otrzymuje żyd jako odosobniona jednostka, tymczasem żyd jest członkiem tajnej korporacji, zakonu międzynarodowego, państwa przenośnego, które pozostaje poza, a zatem ponad prawem. „Równouprawnienie“ stanowi ni mniej ni więcej tylko prawo podwójnego obywatelstwa. Rozszerzenie „równouprawnienia“ na teren całej Europy powiększyło do tego stopnia potęgę gospodarczą żydostwa bezpośrednią potęgą polityczną we wszystkich krajach rozproszenia, że żydzi postanowili przystąpić do likwidacji warstw średnich, wysuwając przeciw nim żądne władzy warstwy robotnicze zorganizowane przez żydowski socjalizm. Uczyniono to w Rosji, wiadomo z jakim skutkiem.

Żydzi pracują dziś nad rozszerzeniem zdobyczy rewolucji bolszewickiej, jak swego czasu pracowali nad rozszerzeniem głównej zdobyczy rewolucji francuskiej — równouprawnienia. Sytuacja dzisiejsza jest dla nieżydów o wiele trudniejsza. Kiedy przed emancypacją żydzi ujarzmiali nieżydów pod względem gospodarczym, nieżydzi mogli „byli“ bronić się za pomocą prawodawstwa, dzisiaj prawo pozwala ujarzmiać pod względem gospodarczym obywateli nie-żydów przez obywateli żydów, ponieważ nie rozróżnia jednych od drugich, ponieważ żydzi są równouprawnieni. Ale żydów ten stan rzeczy bynajmniej nie zadawalnia, sięgają oni po nowe uprawnienia natury politycznej, domagają się uznania prawnego ich korporacji, praw specjalnych, przywilejów feodalnych, monopolu władzy politycznej i potęgi ekonomicznej, nadrzędu. Takie rozszerzenie zaboru żydowskiego zapewniłoby żydom panowanie nad nieżydami, obróciłoby nieżydów w niewolników. Tak stało się w Rosji.

Jednym ze środków do tego celu jest stara jak świat walka klas, odświeżona jako socjalizm, czy komunizm, uzbrojenie proletariatu i rozbrojenie burżuazji, oczywiście rdzennej tylko, nie żydowskiej. Burżuazja żydowska kieruje z za kulis całym ruchem, aby po zaprowadzeniu „dyktatury proletariatu“ posadzić na tronie czerwonym wobec zdumionych i struchlałych robotników dyktatora prawdziwego — żydostwo. Tak stało się w Rosji. Tak stanie się wszędzie, gdzie masy pójdą za hasłem walki klas. Walka klas i rewolucja cofają wstecz rozwój społeczeństw europejskich i potrzebne są wyłącznie żydom, zapewniając im to, czego nie mogliby zdobyć nigdy w otwartej walce: rozszerzenie podboju nad nieżydami, aż do ujarzmienia ostatecznego. W dzisiejszej chwili dziejowej sytuacja każdego społeczeństwa europejskiego jest o wiele niebezpieczniejsza, niż w przeddzień rewolucji francuskiej; żydzi osiągnęli już

równouprawienie, są już uprzywilejowani, dziś stawką jest ta resztkowa wolność, jaka pozostała jeszcze nieżydom. Dzisiaj chodzi o emancypację nieżydów. Niech masy robotnicze i włościańskie dadzą się poszczuć przeciw inteligencji celem rzekomego zdobycia władzy, a znajdziemy się wszyscy w komplecie w niewoli u żydów.

Bez stosowania koncepcji walki klas i perjodycznego wywoływania rewolucyj żydzi nie przestaliby istnieć, ale przestaliby odgrywać rolę kierowniczą wśród społeczeństw europejskich. Dominacja żydów nad nieżydami, panowanie nad światem, pozostałoby wówczas tam, gdzie pozostać powinno na zawsze — w obrębie marzeń.

Czy żydzi władni są zatrzymać Historję?

Zdarza się, że uzasadniane przez nas rozumowo twierdzenia spotykają się z lekceważeniem, w drodze rozumowej nieuzasadnionem. Dowodziliśmy, że udział kierowniczy żydów (i podwładnych im organizacji wolnomularskich) w ruchach rewolucyjnych łączy się ściśle z rozszerzaniem zaboru żydowskiego nad nieżydami. „Rozszerzanie podboju“, w przeciwstawieniu do innych wyrażen tak ogólnikowych, jak np. korzystanie z wszelkich zamieszek, oznacza postępowe zbliżanie się do celu ostatecznego — panowania żydów nad nieżydami. Naturalnie żydzi nrzędowo zaprzeczają „takim inwektywom“, a nieżydzi, nauczeni słuchać żydów, niedowierżają „takim urojeniom“. Ale nie to. Uzbrajamy się w mileżenie i cierpliwość, bowiem prawda jak oliwa...

Od czasu do czasu wyrwie się jakieś cenne wyznaczenie potwierdzające najzupełniej nasze przypuszczenia. Np. komunistyczna „Kultura Robotnicza“ (nr. 13) podaje streszczenie odczytu p. t. „Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej“. Pomijamy, że wśród podanych informacji figuruje taki wyssany z palca „fakt“, jak uwłaszczenie włościan francuskich, a nie figuruje fakt „równouprawienia“ żydów, chodzi nam wyłącznie o wnioski ostateczne. Jakież to wnioski? „Odtąd dany jest przykład obalenia jednego ustroju społecznego i zastąpienia go przez inny, odtąd wiadome są środki ostateczne, służące do utrwalenia i zabezpieczenia zwycięstw rewolucyj“. Traktować „obalenie jednego ustroju społecznego i zastąpienie go przez inny“ jako wzór akcji politycznej, a „środki utrwalające i zabezpieczające zdobycze rewolucyj“ jako technikę rewolucyj może jedynie sekta uprawiająca zawodowo wywoływanie ruchów rewolucyjnych. Pozostawalibyśmy ubożsi o jeden dowód, co to za sekta, gdyby nie dodano na zakończenie: „Rewolucja francuska jest jeno zwiastunem rewolucyj innej, większej i uroczystszej — rewolucyj ostatniej“.

Ludzkość naiwna sądziła, że wojny i rewolucje wybuchają żywiołowo, że jedne narody wznoszą się, a drugie upadają, że jedne warstwy dochodzą do władzy, a inne przeżywają się i utracają rolę kierowniczą dzięki wewnętrznym i zewnętrznym warunkom rozwoju i że taki jest nie-

zmienny bieg Historji. Tymczasem rewolucja bolszewicka ma być ostatnią. Dlaczego? Czy ten pomysł zatrzymania Historji posiada wogóle sens, a jeżeli posiada, to jaki?

Aby rewolucja jakakolwiek była ostatnią, musiałaby objąć cały świat, musiałaby być powszechną. Ale ten konieczny warunek nie byłby jeszcze dostateczny. Obejmując cały świat rewolucja ostatnia musiałaby doprowadzić do władzy wszędzie jedną i tę samą grupę. Ta zwycięska grupa musiałaby obrócić wszystkich zwyciężonych w taką niewolę, aby wszelki bunt był na wieki wieków udaremniony, inaczej rewolucja nie byłaby ostatnią. Któż może tu wchodzić pod uwagę prócz żydów?

Istotnie w ten sposób pomyślany jest plan rewolucji bolszewickiej: „dyktatura proletariatu“ w Rosji przykrywa coraz gorzej zniszczenie ustroju narodowego i dominację żydów nad nieżydami, opartą na trzymaniu nieżydów w ślepej posłuszeństwie głodem, bezgranicznym okrucieństwem, tyranją wściekłego pogromcy nad menażerją ludzką.

Pomiędzy społeczeństwami ludzkimi zachodzą tak wielkie różnice, że najlepszej fachowej organizacji rewolucyjnej nie może udać się załatwić procesu rewolucyjnego we wszystkich państwach równocześnie, w ciągu jednej doby, jednego tygodnia, jednego miesiąca. Powszechność osiąga się przez cykliczność, to znaczy ruch rewolucyjny rozpoczęty w określonym czasie w jednym kraju, utrzymywany jest w stanie niewygasającym z zamiarem rozszerzenia go w ten sposób, aby obszedł kolejno wszystkie terytoria państwowe, mniejsza z tem, czy na tę podróż rewolucji na około świata potrzeba lat dziesięciu, czy pięćdziesięciu. Każdy człowiek bezstronny przyzna, że Rosja sowiecka stanowi ognisko rewolucji, które się jeszcze nie wypaliło, że kierownicy rewolucji bolszewickiej, siedzący nie tylko w Moskwie, czynią we wszystkich krajach wszelkie wysiłki, aby rozszerzyć teren rewolucyjny.

Bezpośredni ruch rewolucyjny na modłę rosyjską napotkał jednak we wszystkich krajach cywilizowanych na opór, okazało się, że narody nie mają najmniejszej chęci popełniać samobójstwa. Zwolennikami rewolucji bolszewickiej są tylko ci, którzy obiecują sobie osiągnąć z niej realne korzyści. Któż osiągnął zdobycz z rewolucji bolszewickiej w Rosji? Mówi się niekiedy, że chłop rosyjski uzyskał ziemię. Chłop rosyjski pozbawił ziemię jej poprzedniego właściciela, ale dopóki władcy dzisiejsi panują nad Rosją, chłop nie jest właścicielem nawet tego, co posiadał przed Rewolucją. Właścicielem wszystkich dóbr i ludzi jest państwo, to znaczy ci, którzy państwem zawładnęli i niem rządzą: chłop jest czasowym posiadaczem, w rodzaju dzierżawcy, nieżydzi wogóle są niewolnikami, a niewolnikowi nie przysługuje prawo własności. Taki jest sens „komunizmu“ dla nieżydów. Osiągnięcie przez żydów w Rosji maximum władzy politycznej i maximum potęgi ekonomicznej, osiągnięcie stanowisk nadrzędu, nadnarodu, nadobywatela — oto zdobycze realne kierowników rewolucji w Rosji. Natomiast jedyną zdobyczą rewolucyjną nieżydów w Rosji jest krwawe doświadczenie strasznej niewoli.

Gdy więc zdobyczy realnych rewolucji bolszewickiej w Rosji nie można „utrwalić i zabezpieczyć“ bez przeniesienia tego ruchu na inne terytorja, a na „utrwaleniu i zabezpieczeniu“ żydom tyle zależy, uciekli się oni do metody pośredniej, do zastosowania mechanizmu finansowo-prawodawczo-wojennego, który powodując w łonie narodów pewne procesy rozkładowe na tle społeczno-gospodarczem doprowadzić ma narody, niejako wbrew ich woli, pod nóż. „Niema ani pokoju ani wojny“ — tak określił Trocki-Bronstein stan po zawarciu pokoju brzeskiego. Wojna podziemna toczy się nieustannie mimo zawartych traktatów pokojowych. Żydzi nie skapitulują i dopóki nie zostaną rozbici będą domagać się w kapitulacji od nieżydów, powołując się na precedens zwycięskiej rewolucji francuskiej r. 1789.

Paralela jest niezaprzeczenie uderzająca. Najrealniejszą zdobyczą tamtej rewolucji było otoczone dla czujności nieżydów powłoką doktrynerską deklaracji praw człowieka i obywatela — równouprawnienie żydów. Ale cóżby się stało z równouprawnieniem żydów, gdyby rewolucja francuska padła zwyciężona pod ciosem koalicji? Tylko rozszerzenie, tylko zwycięstwo rewolucji mogło uratować równouprawnienie żydów. Dywersja Austrii, Prus i Rosji była niezbędna, aby rewolucja zdołała się skonsolidować. Podsunęto Polskę. Kto wie, czy drugi i trzeci rozbiory Polski nie uratowały rewolucji francuskiej; w każdym razie to było ich zadaniem. Ostrza bagnietów zwycięskich wojsk francuskich, wprawdzie pod Napoleonem, niemniej ciągle jeszcze rewolucyjnych rysują na terytorjach podbijanych słowa-zaklęcia masonskie: „wolność, równość, braterstwo“, a za temi pełnemi obietnic i lirycznego nastroju, a ubogimi w urzeczywistnienia polityczne wyrazami ukrywa się rzeczywistość — równouprawnienie żydów. Upadek Napoleona i powrót reakcji już nie powstrzymały cyklicznego pochodu równouprawnienia żydów. Zdobycz główna rewolucji została ocalona.

Reszta przyszła dzięki stosowaniu zabiegów od wewnątrz, presji z zewnątrz. Początek prawodawczy był zrobiony, na papierze przynajmniej, we wszystkich krajach uzależnionych od Francji napoleońskiej. Osiedlanie się umyślne żydów francuskich, więc równouprawnionych, w krajach stosujących dawne prawodawstwo względem własnych żydów, więc pozbawionych równouprawnienia, wytwarzało położenie prowadzące bądź do uprzywilejowania żydów francuskich, cudzoziemców, wobec żydów krajowych, czyli do uchylania obowiązującego prawodawstwa, bądź do wypędzania żydów francuskich z kraju czyli do konfliktu dyplomatycznego z Francją. W ciągu ośmiu dziesiątków lat od daty dekretu rewolucyjnego emancypacja żydów objęła całą Europę, z wyjątkiem dawnej Rosji.

Wolno przypuszczać, że kalkulacja i organizacja żydowsko-masonska odegrały w osiągnięciu i utrwaleniu tej zdobyczy swoją rolę. Żydzi wierzą, że odegrają one swoją rolę również obecnie i głoszą urbi et orbi, że zdobycze rewolucji bolszewickiej w Rosji zostaną ocalone i utrwalone.

Położenie nieżydów uległo zmianie na gorsze. Emancypacja żydów okazała się ich uprzywilejowaniem, zdobyciem możności pokojowej penetracji społeczeństw. Nieżydzi mają dziś do stracenia tę resztę wolności, jaka im jeszcze pozostała. Doszliśmy w ten sposób do takiego punktu, że, gdyby kalkulacja i organizacja żydowska dopięła celu, Historia stanęłaby. Per omnia saecula saeculorum żydostwo panowałoby nad nieżydami podobnie jak rodzaj ludzki panuje nad stadami koni, bydła i nierogacizny.

Można być pewnym, że wśród narodów opór zorganizowany zacznie wzrastać w miarę uświadamiania sobie, iż uchylając się od walki, utraci się napewno wszystko, natomiast biorąc udział w walce, można odzyskać wszystko, a przynajmniej ocalić to, co najważniejsze — prawo do życia, własności, wierzenia i skupiania się. Mimo wielkiej roli dziejowej spełnianej przez żydostwo, którego siłę widzimy raczej w negacji, nie sądzimy, aby żydzi byli władni obrócić świat cały w niewolników żydowskich i wypełnić w ten sposób sobą resztę Historji naszej planety.

W tym planie żydowskim jest sporo przesady orjentalnej, której tak łatwo ulegają żydzi. We wtórych księgach Mojżeszowych znajdujemy opowieść, jak Mojżesz nauczony przez Jehowę skinieniem dłoni przedziela morze, aby Izrael przeszedł pośród wód suchą stopą, i jak za powtórnem skinieniem ręki wody się łączą, zatapiając goniących Izraela Egipcjan. (Exodus XIV). W księgach Jozuego opisany jest wypadek, „gdy usłuchał Pan głosu człowieka“ i na żądanie Jozuego zatrzymał słońce, tak iż „nie pośpieszyło się zapaść przez jeden dzień, aż się pomścił lud nad nieprzyjaciółmi swymi“. (Jozue X. 12). Spostrzegamy nawet pewien postęp: tam Mojżesz usłuchał głosu Pana, tu Pan usłuchał głosu Jozuego. Ambicje żydowskie urosły jeszcze bardziej. Skoro jednak słońce stanęło tylko na jeden dzień, to może i Historia nie stanie na miejscu na zawsze. Chyba że Bóg oznaczył kres nieodwołalny temu światu. Ale w takim razie przyszedłby również kres na Izraela. —

Przekleństwo indywidualizmu.

Opowiadając kiedyś o osadnictwie polskiem w Brazylii p. Roman Dmowski zwrócił uwagę moją na fakt niezmiernie ciekawy, dotyczący stosunków emigrantów polskich między sobą. Jedni, naturalnie mniej liczni, bogacą się, drudzy, bardziej liczni, muszą się oddawać pracy najemnej. Nie zdarzyło mi się jednak — mówił p. Dmowski — spotkać Polaka zamożnego, zatrudniającego rodaków niezamożnych. Polacy biedniejsi pójdą gdziekolwiek, wezmą jakąkolwiek pracę, byle tylko omiąć ziomka, któremu się poszczęściło, bo przecież „taki on dobry jak i ja“.

Zawiść polska jest faktem. Przytoczony stan rzeczy nie wynika wszelako jedynie z zazdrości. Żaden obcy nie da tak odczuć podwładnemu jego upośledzenia, a swojego uprzywilejowania, jak właśnie Polak Pola-

kowi. Próżność polska jest również faktem. Fakt ten jest nawet jeszcze elementarniejszy, niż zazdrość. Ponieważ i Polak bogaty i Polak biedny są próżni, więc te dwie próżności spotykając się ze sobą, uderzają wzajem o siebie w formie wyniosłości podszytej wzdargą z jednej strony i niechęci podszytej zawiścią z drugiej strony. Polak nie może znieść, aby rodak traktował go za niższego od siebie i jednocześnie sam nie jest zdolny traktować swego ziomka inaczej, tylko za niższego od siebie. Wyjątki potwierdzają regułę. Czy w tych warunkach można się dziwić, że Polacy uciekają wzajem od siebie? Czemże jest Polak dla Polaka?

Pysznic można się tem, co się posiada, więc majątkiem, urodą, talentem. Pycha to niespółmierne przecenianie właściwości rzeczywiście posiadanych. Ambicja może być zdrowa i fałszywa. Ambicja zdrowa to dążenie do osiągnięcia stanowiska w hierarchji społecznej odpowiednio do posiadanych walorów istotnych. Duma to poczucie własnej dostojności opartej na posiadanych walorach istotnych. Próżność to przecenianie właściwości, których się nie posiada, a które się sobie przypisuje, to napelnianie własnej jaźni walorami urojonymi. Polacy są próżni. Jedni — najliczniejsi — nie wiedzą nawet o tem, że są próżni, inni — mniej liczni — odkryli, że Polacy są próżni, lecz wyłączają samych siebie. Ci, którzy wiedzą o tem, że Polacy są próżni, nie wyłączając samych siebie, i waleczą z własną próżnością, należą do wyjątków.

Przerost jaźni, subiektywizm albo indywidualizm polski jest brzemnienny następstwami oplakanemi w życiu społecznem. Zachowanie zbiorowości wymaga poświęcenia się jednostki w razie konfliktu interesów zbiorowych i indywidualnych. Teoretycznie uznana i przez nas, obowiązująca i u nas zasada głosi wprawdzie, że zbiorowość idzie przed jednostką, ale stosowanie w praktyce tej zasady jest wyjątkowo jej lojalnem urzeczywistnieniem, jest przeważnie jej otwartem zaprzeczeniem lub podstępem wywróceniem. Jesteśmy indywidualistami ze krwi.

Oczywiście uważając własną osobę za alfę i omegę, za źródło i cel prawa moralnego nie potrzeba koniecznie wpadać w kolizję z kodeksem karnym. Życie ludzkie jest tak urządzone, że często można sobie wynaleźć modus vivendi, lepszy lub gorszy kompromis, unikając krańcowości, godząc interesy sprzeczne zbiorowości i jednostki. Zdarza się jednak niekiedy, iż konflikt tak się zaostrzy, jest tak wyraźny, że mowy niema o kompromisie. Trzeba wybierać: zbiorowość czy jednostka? Tam, gdzie nie występuje przymus siły lub przyzwyczajenia indywidualista poświęci raczej zbiorowość, niż samego siebie.

Dlatego w Polsce indywidualność należy do rzadkości. W ogniu hartuje się żelazo. Indywidualność powstaje przez podporządkowanie hierarchiczne, najzupełniej dobrowolne, własnej osoby Bogu, Ojczyźnie, Cnocie. Podporządkowanie najwyższych dóbr własnej osobie wytwarza w pewnych wypadkach indywidualność zbrodniczą, naogół zaś — brak indywidualności. Istotnie, im więcej usiłują Polacy odróżniać się między sobą, tem bardziej są do siebie podobni, im więcej są indywidualistami.

tem mniej są indywidualnościami. Można to obserwować i na izbach prawodawczych.

Nie przypominałbym tych prawd mniej więcej ustalonych, gdyby nie to, że oświetlają one charakter spółżycia polsko-żydowskiego. Pewien krytyk opowiadał, że jadąc kiedyś pociągiem w Małopolsce Wschodniej i będąc jedynym „gojem“ w wagonie nabitym ludem wybranym, usłyszał taki aforyzm żydowski: „ein Jud' ist kein Jud', viel Jud' ist Jud'“. Zaszemrała radośnie w odpowiedzi ogólna aprobatą, podczas kiedy nasz Polak doznawał obrzydzenia.

Jak widzimy Polacy i żydzi stanowią kontrast. Dla żydów zbiorowość ma pierwszeństwo przed jednostką. Jest to nie tylko zasada uznana teoretycznie i obowiązująca, lecz **praktykowana**. Gdzie my cofamy się przed rzuconiem na szalę losu osobistego, uciekamy od walki i ulegamy, tam żydzi rzucają na szalę los osobisty, walczą i zwyciężają. Prawda jednak, że za każdym żydem walczącym, stoi drugi żyd, a za nim trzeci i czwarty i piąty i dziesiąty, że u żydów walczą nie odosobnione jednostki, jeno zwarte grupy, bo żyd dla żyda jest czemś. Tymczasem u nas pojmujemy potrzebę organizacji w armji, o ile chodzi o zapasy zbrojne, natomiast w nieustannych zapasach życiowych całych narodów Polak „każdy sobie rzepkę skrobic“, jeden ulega i pomaga pętać swoich, drugi opiera i szamocze się bezsilnie niepoparty przez swoich. Można by powiedzieć, że potęga żydów jest wprost proporcjonalna do naszej dezorganizacji, do naszego rozbicia, że z indywidualizmu naszego wyrabiamy sami okowy, w które pomagamy żydom zakuwać siebie. Polacy i żydzi uzupełniają się wzajemnie, ich spółżycie nie jest przypadkowe, jest uwarunkowane charakterem obu społeczności.

Pomyślmy, że człowiek dojrzały zaczyna się mniej więcej od lat trzydziestu, że żyje przeciętnie do lat pięćdziesięciu pięciu. Dwadzieścia pięć, a chociażby trzydzieści lat życia i doświadczenia osobistego — cóż to znaczy wobec doświadczenia wieków gromadzonego skrzętnie przez organizację żydowską?

Natura ludzka jest niezmienna. Historia, choć nie powtarzalna we wszystkich szczegółach, powtarza się w konturach stanów i zdarzeń.

Jakąż ma przewagę ten, kto nie utracił wątku swej myśli i woli, kto idzie do celu w sposób nieprzerwany, konsekwentny nad tym, który co pewien czas gubi wątek swej myśli i woli (usuwanie żywołów najdojrzałych przez przewroty), który przerzuca się z jednej ostateczności w drugą, albo nie wiedząc czego chce, albo nie umiejąc znaleźć drogi właściwej do celu.

A skąd się bierze ta przewaga? Jednostka jest śmiertelna, czy jest Polakiem, czy żydem. Jednostka odosobniona jest bezsilna, czy jest Polakiem, czy żydem. Jedynie bezwzględne podporządkowanie jednostki, zbiorowości, spoista, dobrze funkcjonująca organizacja, daje żydom przewagę nad Polakami, pozwala wyzyskiwać ich pierwotny indywidualizm,

aby ich pętać. Któż winien temu, że w ten sposób kształtuje się symbioza polsko-żydowska, jeżeli nie my sami?

Konspiracja judeo-masońska w Polsce.

Prasa polska przełamała szczęśliwie milczenie. Coraz częściej pojawiają się wiadomości o masonerii nie ogólnikowe, lecz oparte na faktach. Z rewelacyj p. Wl. Rabskiego dowiedzieliśmy się o istnieniu całego szeregu łóż w Polsce. Zakorkowana prawda wypłynie z czasem na powierzchnię.

Jakże reaguje na odkrycia prasy polskiej prasa uzależniona od żydów? Przytoczmy głos warszawskiego tygodnika komunistycznego „Kultura Robotnicza“.

Pismo stara się obalce pogląd, że „masoneria to jakiś groźny związek międzynarodowy, oczywiście kierowany przez żydów i służący interesom żydowskim“. Mniemania tego rodzaju mają być wynikiem legendy.

W jaki sposób zabiera się anonimowy autor do roboty? Przyznaje, że „wolnomularstwo to organizacja polityczno-filozoficzna“, która „w czasach walk ideowych i politycznych między wybijającą się burżuazją a szlachtą feudalną była kuźnicą nowych poglądów, szkołą nowych ludzi i dzięki temu wszyskiemu niejednokrotnie instancją decydującą w wielu sprawach znaczenia ogólnospołecznego“. Pismo przyznaje, że wolnomularstwo „przyczyniło się do przygotowania Wielkiej Rewolucji“ (tak żydzi każą nazywać rewolucję jakobińską z r. 1789). A więc powiedziano szczerze i wyraźnie: że rewolucja była przygotowywana, że przygotowywała ją masoneria. Wybitnie polityczny charakter wolnomularstwa nie podlegałby zatem wątpliwości nieczyjej.

Ale... „wszystko to było ongi, w ciągu w. XIX, tj. w czasach zwycięskiego panowania burżuazji“. Wówczas była to organizacja rzeczywiście polityczna, nawet konspiracyjna. Dzisiaj masoneria ma być już przeżytkiem: jej charakter konspiracyjny jest rzekomo tylko przynętą dla naiwnych, bowiem „tajemnice masońskie są takie same, jak tajemnice legalnych partij politycznych“. „Łoże masońskie są wszędzie organizacjami legalnymi i zalegalizowanymi, rządy zwykle doskonale wiedzą, co dzieje się w łóżach i masoneria tylko w tych krajach działa i rozwija się, gdzie jest przynajmniej tolerowana“.

Masoneria przejęła od swych inspiratorów i kierowników żydowskich stałą taktykę obłudy, zaprzecza swojej styczności z polityką wbrew faktom najoczywistszym. Szczerłość autora mogła nas dziwić, ale dotyczyła też przeszłości. Z chwilą, kiedy anonimowy autor traktuje dawną masonerję i nowoczesną masonerję jako zgola różne instytucje, zwalając na pierwszą charakter konspiracyjny, przedstawiając drugą jako niewinny przeżytek — jesteśmy w domu, obracamy się bowiem w dzie-

dzinie czystego kłamstwa. Żydzi opierają całą swą działalność polityczną na dwoistości celów i środków: jedne są jawne, legalne, pozorne, służą jednak tylko za parawan dla drugich — tajnych, antylegalnych i istotnych. To też konspiracja żydowsko-masońska polegała i polega nie na ukrywaniu istnienia organizacji, lecz na maskowaniu prawdziwego charakteru jej działalności. Tak było zawsze, tak jest obecnie.

Opisany wzajemny stosunek rządów i łóż masońskich dowodzi bynajmniej nie niewinnych, całkowicie legalnych zamierzeń wolnomularstwa, jeno wielkiego wpływu, jaki na rządy wywiera masoneria. Anonimowy autor przyznaje, że „we Francji masoneria doprowadziła przy najmniej do oddzielenia Kościoła od państwa“ (formuła niewinnie brzmiąca, a oznaczająca praktycznie upośledzenie Kościoła), natomiast „poza obsadzeniem niektórych stanowisk urzędowych, szczególnych wpływów masońskich na burżuazyjnym życiu polskim nie widać“. Jak widzimy, anonimowy autor jest bardzo niecierpliwy i ma szalone apetyty. Czy nie jest kapitalne to „obsadzenie niektórych stanowisk urzędowych“? Konspiracja nie jest, okazuje się, przeżytkiem. Masoneria w Polsce działa według dawnych, wypróbowanych tradycji.

Anonimowy autor podaje garstkę faktów o rozwoju masonerii w Polsce w czasach najnowszych. Właściwie nic nowego, wartość ma fakt potwierdzenia ze strony żydowskiej tego, cośmy tylokrotnie twierdzili. „W r. 1909 to kilku radykałów burżuazyjnych zakłada w Warszawie ściśle zakonspirowaną lożę, będącą w łączności z t. zw. Wielkim Wschodem francuskim. Są to postępowcy z r. 1905 (okres t. zw. małej rewolucji rosyjskiej), a także sympatycy PPS. Frakcji Rewolucyjnej“, (jak wiadomo kierownikiem jej był p. Józef Piłsudski) „względnie byli członkowie Frakcji Rewolucyjnej“ (czy napewno tylko sympatycy i byli członkowie?) „Poza mglistą ideologją filozoficzno-etyczną ukrywały się nie wszystkim odrazu ujawniane cele polityczno-niepodległościowe“. Tym razem znowu szczerze wzięła górę — podano typowy w masonerii sposób oddziaływania, polegający na systematycznym sugestjonowaniu i narzucaniu pewnych poglądów pod mglistą i mniejwięcej wzniosłą powłoką frazesów przemawiających do duszy adeptów wolnomularstwa.

„W chwili wybuchu wojny w r. 1914 masoneria polska stanęła po stronie mocarstw centralnych, jakkolwiek niezupełnie jednogłośnie“. Już ten jeden fakt wystarczyłby do stwierdzenia, że za masonerją polską stoją Żydzi.

„Za okupacji masoneria była — jak się zdaje (!) — dość silna, jednym z przejawów jej działalności była znana Liga Państwowości Polskiej“. Tylko tyle? Biegły i prawy historyk wykaże kiedyś, czy począwszy od NKN galicyjskiego, poprzez Radę Stanu, Radę Regencyjną, dyktaturę Piłsudskiego itd. aż do ostatecznej chwili nie przewijała się nieprzerwanie czerwona wstęga konspiracji judeo-masońskiej.

„W Europie zachodniej loże masońskie niejednemu byłemu działaczowi robotniczemu otworzyły drogę do dobrze płatnych stanowisk urzęd-

dowych, nie od dzisiaj też stały się miejscem korzystnego spieniężania wpływów robotniczych“. Znowu potwierdzenie z tamtej strony znanej prawdy, jeno bardziej powszechnej: nietylko wpływy robotnicze są korzystnie spieniężane, to znaczy kupowane i uzależniane w masonerji.

„Czwarty Kongres Trzeciej Międzynarodówki stanowczo potępił masonerję jako organizację burżuazyjną: członkom klasowych organizacji robotniczych zabronił należenia do łóż“. Nie należy traktować tego potępienia zbyt serjo. Zakaz należenia do łóż członkom klasowych organizacji robotniczych ma z pewnością inne powody, niż „potępienie“ wolnomularstwa. Prawdopodobnie chodzi o ścisłe zachowanie zasady podziału pracy. Wiadomo bowiem, że członek, należący do jednej organizacji, znalazłszy się w drugiej organizacji, pozostającej pod tem samem kierownictwem, dowiaduje się czasem tych samych rzeczy tak dalece inaczej podanych, tak nieoczekiwanych, iż zafrapowany zaczyna myśleć samodzielnie, powoduje ferment i secesje.

Mało nas wzrusza rzekoma czy prawdziwa niezależność Wielkiego Wschodu Polski i Wielkiej Łoży Polski od Wielkiego Wschodu Francuskiego. Niezależna czy zależna od francuskiej masonerja polska jest jak tamta narzędziem żydostwa.

Na zakończenie podajemy wiadomość, która o ile jest prawdziwa, zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie i przemyślenie. „Dzisiaj masonerja polska istnieje — zapewne — jako organizacja legalna i ministerstwo spraw wewnętrznych niechybnie dokładnie jest poinformowane o tem, co dzieje się w lożach niż niejedyn z członków. Sądząc z kariery osobistej niektórych ludzi, przypuszczać należy, że masonerja posiada dość duże wpływy i niejedno wysokie stanowisko obsadzić zdołała“. Nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia zadziwiającej sprzeczności. Skoro organizacja wolnomularska posiada jedynie cele legalne i jest towarzystwem zalegalizowanym, skoro liczni jej członkowie zajmują nawet stanowiska urzędowe, dlaczego obywatel wolnego państwa nie należący do masonerji nie może wiedzieć nazwisk wolnomularzy polskich? Masonerja ma nie mieć innych tajemnic niż legalnie działające i zalegalizowane partje polityczne. Wiemy jednak, kto są przywódcy i jakie są organy zwykłych partyj politycznych. Nazwiska wodzów masonerji są otoczone tajemnicą, organów jawnych masonerja nie posiada albo ukrywa je przed niepowołanymi. Z przytoczonego artykułu dowiadujemy się w każdym razie potwierdzenia naszych przypuszczeń, że w masonerji zgrupowane są polskie żywioly „liberalno-radykalno-postępowe“ pod batutą żydowska.

Sygnalizujemy sprzeczność następującą: Albo masonerja jest organizacją polityczną zalegalizowaną przez władze administracyjne i posiadającą cele najzupełniej legalne, w takim razie niema najmniejszej potrzeby ukrywania swej działalności ani nazwisk swoich członków i powinna je ujawniać. Albo też masonerja nie może ujawniać ani swej działalności, ani nazwisk swoich członków, w takim razie musi być orga-

nizacją o celach podwójnych: pozornych, jawnych, legalnych, oraz istotnych, tajnych i nielegalnych.

Sygnalizujemy sprzeczność drugą: Albo Polska jest państwem demokratycznym, państwem, w którym władcą jest Lud, w takim razie wyborca oddając swój głos do urny ma prawo wiedzieć kim jest ten, komu swój głos oddaje; wiedząc bowiem, że p. X. jest jawnie członkiem n. p. „Wyzwolenia“, a nie wiedząc, że p. X. jest tajnie członkiem masonerji wyborca głosuje w istocie nie na p. X. lecz na kogoś nieznanego, pada poprostu ofiarą oszustwa politycznego, woła wyborcy ulega sfalszowaniu. Albo też wyborca nie ma prawa wiedzieć komu swój głos oddaje, w takim razie Lud jest tylko automatem do oddawania kartek wyborczych, nie władcą, a delegowanie przedstawicieli dzisiejszym systemem wyborczym jest oszustwem politycznym.

Sygnalizujemy wreszcie sprzeczność trzecią: albo Polska jest państwem prawdziwie niepodległym i praworządnym, w takim razie Rzeczpospolita rządzi Rząd reprezentujący tylko większość sejmową, albo też Rząd polski poza i ponad większością sejmową musi reprezentować w sposób tajny masonerję (owo obsadzenie niejednego wysokiego stanowiska), w takim razie Polska nie jest państwem prawdziwie niepodległym i praworządnym, a najwyższą ponadpaństwową, ponadpolską suwerenność posiada judeo-masonerja.

Może byłoby pożyteczne, aby szerokie koła narodu polskiego zastanowiły się nad temi sprzecznościami, albowiem „veritas liberabit vos“, prawda was wyzwoli.

Sfery rządzące i wolnomularstwo.

Zanim wolnomularstwo osiągnęło potęgę chwili obecnej, przechodziło różne koleje i miało niejedną trudność do zwalczenia.

Polityka sfer rządzących zmierzała niekiedy wprost do uniemożliwienia masonerji egzystencji. I tak bulla papieża Klemensa XII „In eminenti“ z 28 kwietnia 1738 spowodowała w państwie kościelnym zakaz zgromadzeń masonskich. Papież Klemens XII miał na tym punkcie poprzednika w ostatnim z rodu Medici Wielkim Księciu tokańskim. Dekret zakazujący tworzenia łóż, wydany 10 lipca 1751 przez Karola III, króla Neapolu i Sycylii, był stosowany względnie, został wznowiony 12 września 1775 przez Ferdynanda IV.

Ciekawą była interwencja klasycznego terenu masonerji — W. Brytanji. Parlament brytański gotował się do uchwalenia projektu ustawy, mocą której wszystkie towarzystwa domagające się nie zezwólonej prawem przysięgi miały być uznane za związki nielegalne, a członkowie ich uznani za winnych nielegalnego stowarzyszenia się mieli zapłacić grzywnę wysokości 20 funtów sterlingów.

Zbiorowym wysiłkom wolnomularzy udało się przed ostatecznym uchwaleniem projektu ustawy przeforsować dodatek następujący: Towarzystwa p. n. Łoże wolnomularskie miały być uwolnione od skutków ustawy, ponieważ ich zgromadzenia służą specjalnie „dobroczynnym celom“ (cudzysłów autora-masona). Jednak 2 członków z każdej loży miało zeznać pod przysięgą, że loża istniała jako loża wolnomularska jeszcze przed wydaniem odnośnej ustawy i jest w zgodzie z regułami obowiązującymi dla łóż masonskich Królestwa. Prócz tego każda loża musiała podać nazwę, miejsce i czas swych zgromadzeń, nazwisko i stan swych członków w ciągu 2 miesięcy do sędziego pokoju i powtarzać to corocznie w określonym terminie.

Ustawa nosi datę 12 lipca 1799. Wpływem wolnomularskim udało się stępić jej ostrze, nie udało się unicestwić. Ustawa zawdzięcza swoje powstanie rewolucji francuskiej. Wobec roli odegranej przez masonerję w rewolucji francuskiej 1789 Anglicy zauważyli, że należy mieć się na baczności.

W czasach nowszych interesująca jest interwencja rządu niemieckiego w sprawie łóż masonskich w Alzacji i Lotaryngji. W miesiąc po zawarciu pokoju frankfurckiego urząd kanclerski w Berlinie wydał rozporządzenie (11 czerwca 1871), mocą którego wszystkie istniejące w Alzacji i Lotaryngji loże wolnomularskie obowiązane były udowodnić w ciągu 3 miesięcy swoje przystąpienie do jednej z wielkich łóż istniejących w Rzeszy niemieckiej. Wobec powyższego rozporządzenia można przypuszczać, że Bismarck był wolnomularzem. Niewtajemniczonemu myśl podobna nie przyszlaby zapewne wcale do głowy.

Wzrost potęgi związku wolnomularskiego kosztem rządów wszystkich państw chrześcijańskich dowodzi, że polityka rdzennych sfer rządzących względem zakonu międzynarodowego nie potrafiła stanąć na wysokości zadania.

Kartka z dziejów wolnomularstwa.

William Morgan.

William Morgan urodził się 7 sierpnia 1774 roku w Culpeppor (Wirginia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej). W roku 1826 rozeszła się pogłoska, że Morgan pracuje nad dziełem, dotyczącem tajnych doktryn, znaków i zwyczajów wolnomularzy i że pozyskał malarza Dawida Millera do ilustrowania dzieła. Pogłoska ta wywołała wśród licznych członków związku wolnomularskiego wielki niepokój. Odbywano liczne zebrania, na których naradzano się, w jaki sposób uniemożliwić przedsięwzięcie Morgana.

O poprzednim życiu Morgana mówi wyjątkowo niewiele podręcznik wolnomularstwa, wydany przez związek niemieckich wolnomularzy, z którego czerpię. Słuchajmy: po zmiennych losach wojny i po

koju powrócił Morgan do swego pierwotnego zajęcia, zwykłego mularstwa, zapalenie oczu uczyniło go niezdolnym do pracy i wtrąciło w najstraszniejszą nędzę. Ta okoliczność miała jakoby wywołać w Morganie postanowienie zrobienia rewelacyj. Do wykonania swego planu przeniósł się Morgan z Rochester (stanu N. Jork) do Batawji.

Te skąpe wiadomości domagają się komentarza. Po pierwsze Morgan musiał od dłuższego czasu być masonem, inaczej rewelacje jego nie wzruszałyby zbyttno wolnomularzy. Powtóre Morgan musiał w jakikolwiek sposób narazić się masonerji i albo wystąpić albo zostać usunięty z łoży. W ten sposób tłumaczyłby się ów nieokreślony bliżej powrót Morgana do pierwotnego zajęcia (miał zatem przez dłuższy czas inne), oraz nędza w związku z utratą zdolności pracy. W chwili rozszerzania się pogłosek Morgan liczył lat 52. Trudno przypuścić, aby członek łoży w tym wieku, dotknięty nieszczęściem nie doznał żadnego poparcia od związku, który opiera swój byt na popieraniu członków, gdyby między nim a związkiem nie zaszło nic specjalnego. Dalszy ciąg potwierdzi słuszność powyższych przypuszczeń.

Zamach gwałtowny na malarza Millera nie udał się. Powiódł się ostatecznie tylko plan uprowadzenia Morgana. Dnia 10 września 1826 r. udało się uzyskać w Canandagua rozkaz aresztowania Morgana za długi prywatne. Na tej podstawie Morgan został zaaresztowany w Batawji i sprowadzony do Canandagua, zanim zdążył go wykupić przyjaciel jego Miller. Tam wykupił go ktoś inny — nie określono bliżej kto. Był to naturalnie mason. Przy wyjściu Morgana z więzienia wpakowano go gwałtem do czekającego w pogotowiu powozu i uwieziono zmieniając kilkakrotnie konie do odległego hrabstwa Niagary. Tutaj szeryf Eli Bruce przygotował już pewne więzienie w forcie Niagara na kanadyjskim brzegu rzeki. Komendantem fortu był również wolnomularz.

Oczywiście uprowadzenie odkryto. Dnia 1 stycznia 1827 trybunał w Canandagua (hrabstwo Ontario, N. Jork), uznał winnymi sprzysiężenia i uprowadzenia człowieka trzy osoby, w tej liczbie członka magistratu (coroner) i skazał je na więzienie, dwie na dwa lata i 3 miesiące, jedną na rok i 3 miesiące. Morgana nie znaleziono naturalnie. Wszystkie osoby, które wzięły udział w uprowadzeniu, włączając oberżystów i woźniców, należały do masonerji. Prócz tego Morgan znajdował się poza granicami zwierzchności Stanów Zjednoczonych, na ziemi kanadyjskiej. Morgan i ślad o nim zaginął.

Sprawa Morgana wywołała burzę w Stanach Zjednoczonych. Wielu członków wystąpiło ze związku, całe łoża musiały rozwiązywać się. Pod przewodnictwem zboru baptystów urządzano niezliczone zgromadzenia protestacyjne i żądano od władzy zamknięcia związku wolnomularskiego. Morgan przedstawiany był jako męczennik, jako ofiara zbrodniczego związku. Wzburzenie z powodu zniknięcia Morgana trwało do r. 1833. Jeszcze w roku 1882 odśloniono w Batawji pomnik, statwę kolosalną z napisem następującym: „Pamięci Williama Morgana, obywatela Wir-

ginji, kapitana z wojny 1812. Był on szanowanym mieszkańcem Batawji i męczennikiem prawdy w słowie i piśmie. Został on niedaleko od tego miejsca w 1826 roku uprowadzony, a potem zamordowany przez wolnomularzy za to, że odkrył tajemnice ich zakonu.“

Później masonerja zaczęła rozpuszczać wiadomość, że Morgan nie został zamordowany tylko wywieziony do Smirny, gdzie się sturczył, przyjął nazwisko Mustafy i gdzie dał się rzekomo poznać paru osobom. Wiadomości miały oczywiście na celu „uspokojenie“ opinji, która też powoli zasnęła i śpi dalej.

Jedna taka kartka z dziejów masonerji tłumaczy cały ogrom niedoli nieżydów, któremu sami oni są winni. Ze strony żydowskiej działa ręka — organizacja, ze strony nieżydowskiej działa pojedynczy palec — jeden osobnik. Żyd dla żyda, mason dla masona jest czemś, nieżyd dla nieżyda, a zwłaszcza Polak dla Polaka jest... niczem, a nawet częstokroć wrogiem. Dlatego nie przestanę powtarzać: nie piorunowanie przeciw żydom i masonom zmieni nasze położenie. Zmieńmy samych siebie, a wówczas zmieni się nasze położenie.

Masonerja dla młodzieży.

W Krakowie odbył się w dn. 1—2 lipca r. ub. II Zjazd Wolnego Harcerstwa.

Zjazd witali — według sprawozdania „Robotnika“ — przedstawiciele pokrewnych ideowo organizacyj m. in. wydziału młodzieży Tow. Uniwersytetu Robotniczego i Związku Niezależnej Młodzieży socjalistycznej (tow. Damięcki), Szkolnej organizacji wolnomyślicieli (ciekawe, czy wolnomyślicielstwo dotarło do szkoły średniej?), czechosłowackiej federacji wolnoharcerskiej. Był również obecny przedstawiciel zarządu Gł. Związku Strzeleckiego.

Po wysłuchaniu referatów tow. Ciolkosza, Jerschiny i Jankowskiego i po dyskusji zjazd uchwalił założenie „Zjednoczenia Wolnego Harcerstwa“ oraz przyłączenie się do akcji mającej na celu utworzenie międzynarodowej unji wolnego harcerstwa. (Woodcraft).

Przyjęto szereg wniosków dotyczących podstaw ruchu wolnoharcerskiego oraz wybrano Radę główną w liczbie 10 osób (nazwisk nie ujawnia „Robotnik“), poczem Zjazd został zamknięty.

Ruch wolnoharcerski rozwija się w Polsce od lat dwóch, bierze w nim udział młodzież inteligencka, zarówno jak robotnicza. Ruch ten skupia się dokoła krakowskiego czasopisma „Płomień“. Podobny ruch krzewi się — jak utrzymuje „Robotnik“ — w Anglji, Ameryce, Czechach, Niemczech itd. i przeważnie przybiera charakter socjalistyczny.

Nie ulega wątpliwości, że inicjatorom ruchu wolnoharcerskiego chodzi o urobienie sobie materiału ludzkiego na przyszłych wolnomularzy oraz o opanowanie po cichutku polskiego harcerstwa za pomocą „wolnego“ harcerstwa. Rodzice i opiekunowie młodzieży baczną!